Solidarność obywatelska

Gazeta założona w 2011 roku przez **Kornela Morawieckiego**, przywódcę **Solidarności Walczącej.**

Nr 286 • 16 – 29 grudnia 2022 • Indeks 407100

www.gazetaobywatelska.pl • cena 2,40 (w tym 8% VAT)

Zdrowych Świąt Bożego Narodzenia
w wolnej i solidarnej Polsce oraz Nowego Roku
bez wojen i niszczących podziałów.

Wszystkim Czytelnikom życzy Redakcja.

Ukarać zbrodniarzy

str. 8 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond" i „Ruch" oraz w salonikach Empiku.

ISSN 2392-3415 00286

Rocznica wojny z Narodem

str. 2 ▶

Największa od czasów II wojny światowej operacja wojskowa okazała się sukcesem reżimu i kompromitacją wielkiej części liderów Solidarności. Ostatecznie rozwiały się złudzenia o rzekomych Wallenrodach, jacy mieli działać na szczytach partii czy w LWP. Jedynym też ośrodkiem przygotowanym do działania w warunkach wojny wypowiedzianej społeczeństwu okazało się środowisko Kornela Morawieckiego.

O roli wiedzy historycznej

str. 4 ▶

Wzrastającą w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku rola internetu sprawia, że poszczególni ludzie i grupy społeczne coraz łatwiej ulegają manipulacji i ukrytej cenzurze. Przekonują o tym choćby ujawnione niedawno dokumenty o cenzurze stosowanej na Twitterze i blokowaniu kont publicystów uznawanych za prawicowych przez wcale nie wszechwładny anonimowy Algorytm, lecz przez konkretnych pracowników firmy.

Zbrodnia, która nie zwyciężyła

str. 10 ▶

Osobą spajającą różnorodne części uroczystości była prowadząca koncert Ewa Miedźwiecka. Na scenie doskonałej akustycznie sali wystąpiło szereg wybitnych artystów: muzycy Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Jeleniogórskiej pod dyrekcją Szymona Makowskiego, pianiści Jan Piltz, Przemysław Witek, Piotr Niemiec, skrzypek Viktor Kuznetsov oraz Michał Jaworski śpiewający i grający na gitarze

Bitwa Donalda Trumpa

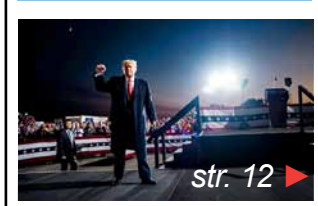

str. 12 ▶

Donald Trump zgłaszał swoją kandydaturę w momencie, kiedy wyniki wyborów połówkowych były jeszcze liczone. I kiedy padały pod jego adresem – z różnych zresztą stron – oskarżenia, że jego winą jest słaby wynik Republikanów. Zarzuca się mu, że na skutek jego zaangażowania, poparcia takich, a nie innych kandydatów, Partia Republikańska nie odniosła spodziewanego dużego sukcesu.

Wigilia za kratami

str. 16 ▶

Cele lodowate, brak jedzenia, picia, tortury. Jęki, płacz katowanych kobiet było słychać niemal co chwilę. Takie są dzieje więzienia w Fordonie. Po „wyzwoleniu" kraju w 1945 roku do więzienia fordońskiego trafiały kobiety skazane przez sądy komunistyczne za poglądy polityczne. W nieludzkich warunkach przetrzymywane były wówczas członkinie Armii Krajowej, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz wielu organizacji młodzieżowych i harcerskich.

41 rocznica otwartej wojny z Narodem

Artur Adamski

▪ Już w sierpniu roku 1980 prosowiecki reżim rozważał zbrojny atak na społeczeństwo upominające się o swoje prawa.

Zdaniem historyka dr. Andrzeja Jerie decyzję tę powstrzymało włączenie się dziesiątek zakładów Wrocławia w strajk generalny, mający już wtedy znamiona ogólnonarodowego powstania. Za tym przykładem stanęły kopalnie Śląska, a wraz z nimi wielka część południowych regionów Polski. Dr Jerie przypisuje rolę przesądzającą o takim biegu wydarzeń Kornelowi Morawieckiemu, który od pierwszych dni zrywu robotników Wybrzeża krył się przed SB, by dniami i nocami drukować apele o czynne poparcie protestujących. Dotarcie fali strajkowej do przeciwległych granic kraju uświadomiło komunistom, że jej stłumienie byłoby zarówno wojną z narodem, jak i ryzykiem o skali niewspółmiernie większej od pacyfikacji z Czerwca 1956 roku czy Grudnia 1970 roku. Sprawujący władzę w imieniu Moskwy uznali też, że jeśli na czele rodzącego się ruchu udało im się już ulokować agentów służb wyspecjalizowanych w inwigilowaniu społeczeństwa, to ich działalność zapewni reżimowi pełną kontrolę także nad nowym zjawiskiem, jakim miały być niezależne związki zawodowe. Okazało się jednak, że reżim nie docenił aktywności Polaków, którzy w krótkim czasie stworzyli organizację liczącą dziesięć milionów członków. Nad ruchem tak masowym strażnicy rosyjsko – bolszewickich interesów nie mogli zapanować. Przygotowania do walnej rozprawy z Polakami trwały kilkanaście miesięcy, w czasie których prosowiecki reżim robił też wszystko, by w społeczeństwie generować konflikty, a jego dążenia sprowadzić do walki o biologiczne przetrwanie. Szesnastomiesięczny okres bezprecedensowego w realiach komunizmu „karnawału wolności" właściciele Polski Ludowej uczynili czasem powszechnej upodlającej walki o elementarne produkty spożywcze. Liczyli na to, że naród przerażony wizją głodu zobojętnieje na sprawy wolności i rządzenie za pomocą czołgów przyjmie jako zaprowadzanie porządku dającego szansę przetrwania.

Największa od czasów II wojny światowej operacja wojskowa okazała się sukcesem reżimu i kompromitacją wielkiej części liderów Solidarności. Ostatecznie rozwiały się złudzenia o rzekomych Wallenrodach, jacy mieli działać na szczytach partii czy w LWP. Jedynym też ośrodkiem w pełni przygotowanym do działania w warunkach wojny wypowiedzianej społeczeństwu okazało się środowisko Kornela Morawieckiego. W całej Polsce nie było innej struktury posiadającej tajny system łączności i już 13 grudnia 1981 zdolnej do druku w pokaźnych nakładach podziemnej gazetki, której kolejne numery ukazywały się co drugi dzień. Wcześniej Morawiecki jako członek Komisji NSZZ Solidarność ds. Zagrożeń ostrzegał przed nadchodzącym zbrojnym atakiem. Informacje uzyskiwał od Marka Petrusewicza (mającego osobiste relacje z wojskowymi wysokiego szczebla). Z tych apeli skorzystali jedynie związkowcy z Dolnego Śląska, którzy w porę wypłacili z banku i ukryli 80 milionów zł ze składkowych funduszy członków.

Osiągnięciem siepaczy Jaruzelskiego było zdławienie społecznego oporu metodami minimalizującymi liczbę ofiar śmiertelnych. Okazało się, że komuniści wyciągnęli wnioski z poprzednich operacji tłumienia polskiej wolności. Liczne pogrzeby zabitych bywały bowiem zaczynem kolejnych wystąpień, a rozlana krew rodziła zdeterminowanych mścicieli, utrudniała relacje z kręgami lojalnych poddanych (obywatelem w PRL-u było się przecież tylko z nazwy), pogarszała położenie reżimu na arenie międzynarodowej. W efekcie solidnych przygotowań i chłodnych kalkulacji klik Jaruzelskiego i Kiszczaka od wybuchu stanu wojennego Polacy byli mordowani w dwóch rodzajach okoliczności. Jedną z nich stanowiły zaplanowane mordy, dokonane z pełną premedytacją. Pierwszej takiej zbrodni dokonali w grudniu 1981 roku w kopalni „Wujek". Miała ona na celu stłumienie fali strajkowej drogą sterroryzowania społeczeństwa. Zamysł ten się powiódł – niczym niesprowokowana egzekucja bezbronnych górników została odebrana przez większość społeczeństwa jako znak, że reżim nie cofnie się przed rozstrzeliwaniem każdego, kto odwa- ▶

► ży się strajkować. Skutkiem tego przez wiele miesięcy w całej Polsce nie wybuchł już żaden długotrwały strajk. Podobna zbrodnia, też o charakterze zaplanowanej egzekucji i też służąca sterroryzowaniu społeczeństwa, została dokonana w Lubinie 31 sierpnia 1982 roku. Tym razem na jej miejsce wybrano miasto średniej wielkości (łatwiej zapanować nad sytuacją niż w metropoliach takich jak Warszawa lub Wrocław), a jej celem było powstrzymanie fali wielkich demonstracji, wstrząsających Polską od wiosny 1982 roku. Podobnie, jak w przypadku mordu w KWK „Wujek", cyniczne morderstwa przyniosły oczekiwany skutek: przerażenie dużej części społeczeństwa przełożyło się na spadek liczby uczestników ulicznych zgromadzeń. Inne ofiary stanu wojennego prawdopodobnie były wynikiem typowej brutalności funkcjonariuszy reżimu, którzy, ciesząc się immunitetem pełnej bezkarności, zabijali, stosując rozmaite sposoby bicia, a także nie wahając się strzelać, używać gazów łzawiących i paraliżujących w ilościach zakazanych wszelkimi normami, gdyż stanowiły bezpośrednie zagrożenie życia.

Przed 13 grudnia 1981 roku powszechne były wśród Polaków obawy, że rodząca się w naszej ojczyźnie wolność zostanie stłumiona agresją armii sowieckiej. Jedna z pieśni stanu wojennego mówiła potem:

Nie był potrzebny żaden sąsiad
rodzimej dosyć jest kanalii.

Wiemy też dziś już na pewno, że zagrożenia obcą interwencją nie było i wypowiadając wojnę polskiemu narodowi swołocz ta występowała wyłącznie w obronie własnego panowania nad Polską i Polakami. Koszty egoizmu zainstalowanych w Polsce sowieckich marionetek okazały się dla naszego kraju katastrofalne. Zamiast realnej szansy wyrwania kraju z bolszewicko-kacapskiej niewoli reżim Jaruzelskiego zafundował Polsce trwałą zapaść gospodarczą, cywilizacyjną degradację, dekadę wykreśloną z szans rozwoju w jakiejkolwiek dziedzinie. Swym krokiem, pomimo długotrwałego szczelnego zamknięcia granic, uruchomiona została też jedna z największych w polskiej historii fal masowych ucieczek z kraju. Realia de iure wojenne komuniści wykorzystali do wdrożenia rozwiązań prawnych, skutkiem których stan wojenny, formalnie zniesiony w roku 1983, w rzeczywistości obowiązywał do końca lat osiemdziesiątych. Lata te były czasem konsekwentnego generowania społecznych podziałów i odzierania Polaków z podmiotowości. Bezpośrednich skutków wojny wypowiedzianej narodowi, w postaci krótszego lub dłuższego uwięzienia, pobicia czy zwolnienia z pracy, doznało kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców naszego kraju. Około dwustu osób zginęło, setki trwale utraciły zdrowie. Fatalne i zwykle niedoceniane następstwa miał prowadzony na dużą skalę werbunek konfidentów oraz kreowanie moralnie i intelektualnie miernych środowisk, za pomocą których właściciele PRL-u zamierzali zapewnić sobie uprzywilejowaną pozycję oraz całkowitą bezkarność nawet wtedy, gdy cały system komunistyczny poniesie ostateczną porażkę. Już bowiem parę lat po wprowadzeniu stanu wojennego komunistyczny reżim przekonał się, że wdrożenie realiów stalinowskich także dla niego oznacza staczanie się po równi pochyłej. W połowie dekady zmiany, dokonujące się w samym Związku Sowieckim, zmotywowały polskich komunistów do zmierzania w kierunku takiej ustrojowej transformacji, która wszystkie jej koszty zrzuci na barki Polaków, a ich uwłaszczy na narodowym majątku. Do tej operacji pozyskali niektórych liderów Solidarności, a przede wszystkim opozycjonistów wywodzących się z komunistycznej nomenklatury.

W roku 2001, w dwudziestą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, we wrocławskim Ratuszu otwarto wystawę, jakiej nie powstydziliby się arcymistrzowie bolszewickiej propagandy. Postaciami przedstawionymi jako najwięksi bohaterowie tamtych czasów byli główni beneficjenci transakcji zawartych z właścicielami Polski Ludowej, niejednokrotnie marionetki bezpieki. Rola Solidarności Walczącej na tej ekspozycji nie była zauważona, ale wystawę odwiedził Kornel Morawiecki i parę słów, które wtedy wpisał do muzealnej księgi, miało większą wartość od wszystkich eksponatów i wszystkich słów, wygłoszonych w czasie okolicznościowych konferencji. Brzmiały one: Wygraliśmy z komunizmem, ale przegraliśmy z komunistami.

Spojrzenia

Polscy rolnicy będę mieli wyrównane emerytury – zapowiedział minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Henryk Kowalczyk, na spotkaniu ze Zgromadzeniem Polskiej Wsi w miejscowości Przysucha 11 grudnia. Przygotowywana ustawa zrówna KRUS (Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego) z systemem ZUS. Inne propozycje to dopłaty do paliwa rolniczego z 1,00 do 1,20 zł za litr, skokowy wzrost dopłat do rodziny pszczelej z 20 do 50 zł oraz powołanie rzecznika rolników. Minister mówił również o milionach ton zboża wyeksportowanego w tym roku – 6 milionów, wliczając 2 mln ukraińskiego i zapewnił, że zboże nie zalega w składach. Powstaje projekt Kodeksu rolnego, który powinien być gotowy na wiosnę

Oczywiście nie zapomniano o paniach – wsparcie finansowe dla kół gospodyń wiejskich jest ważnym elementem nie tylko zachowania tradycji i kultury folkloru polskiego, ale przekazania go dla następnych pokoleń.

ONZ zaopiniował w sprawie usuwania pomników ku czci sowieckiego imperializmu na Litwie. Komitet Praw Człowieka przy ONZ wyraził sprzeciwko decyzji zlikwidowania pomnika żołnierzy radzieckich, znajdującego się na Cmentarzu Antokolskim w Wilnie. Wniosek do Komitetu został złożony przez kilka osób, które podały się za etnicznych Rosjan 22 listopada. W ONZ jest Rada Bezpieczeństwa składająca się z sześciu stałych członków, w tym Rosji, która ma prawo weta. Pomimo wojny jaką Rosja prowadzi na Ukrainie, w ONZ nie można było przeforsować zmian składu Rady Bezpieczeństwa, co tylko wskazuje na olbrzymie wpływy tego kraju w ONZ. Natomiast Litwa nie poddaje się presji – mer Wilna Remigijus Szimaszius zapowiedział, że Komitet Praw Człowieka nie posiada wiarygodnych informacji, w związku z czym demontaż figur pomnika będzie kontynuowany i nie będzie czekać na proces wyjaśniający, który zazwyczaj ciągnie się od dwóch do pięciu lat. Mer rówież oświadczył, że błędną jest informacja, jakoby pomnik znajdował się bezpośrednio na grobach żołnierzy – około 3 tysięcy pochowanych jest po dwóch stronach pomnika: „Groby nie miałyby być i nie będą usuwane – po prostu bezpiecznie usuniemy sowieckie propagandowe rzeźby". Pomnik przedstawia figury sześciu sowieckich żołnierzy, przed którymi płonie wieczny ogień. Możemy pogratulować postawy mera Szimauszisa, który wie jakie decyzje podejmować nadzorując stolicą litewskiego państwa. Niestety nie możemy tego samego stwierdzić o zarządzających naszą stolicą.

W Kołobrzegu 8 grudnia odbyło się spotkanie opłatkowe Komisji Krajowej OPZZ, na które zaproszony został biskup diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Zbigniew Zieliński. Przewodniczący „Solidarności" Piotr Duda powiedział, żeby przy stołach wigilijnych „pamietajmy nie tylko o pustym miejscu przy stole (...). Módlmy się o to, aby jak najszybciej ta wojna skończyła się pokojem, abyśmy mogli spokojnie w naszym kraju pracować na rzecz naszej Ojczyzny i naszego związku zawodowego „Solidarność". Spotkania opłatkowe były organizowane przed pandemią w wielu miejscach pracy, jako kontynuacja kilkusetlenich tradycji chrześcijaństwa. Były one od zarania wyrazem przyjazni, przebaczenia, życzeń zdrowia i pomyślności w nadchodzącym roku. Pandemia przerwała tą tradycję, którą już wcześniej chciała zlikwidować opozycja, starając się o całkowite zniesienie wszelkich symboli religijnych oraz tradycji chrześcijaństwa w Polsce. Antychrześcijańska kultura zachodniej Europy przejawia się brakiem tolerancji dla wyznawców religii katolickiej i niestety zakorzeniła się również w Polsce. Pamiętajmy, że dzielenie się opłatkiem było i jest tradycją polską, pokazującą przyjazń i pojednanie – bez względu na poglądy wyznawane przez osoby biorące udział w spotkaniu opłatkowym.

Dawid Kubacki wygrał w skokach narciarskich Pucharu Świata 11 grudnia w Titisee-Neustadt, stając na czele klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Skoczek pokonał najpierw Norwega Halvora Graneruda o 12,6 punktów, powiększając w drugiej serii przewagę skokiem na 143 metry. Nasza reprezentacja miała bardzo udany występ, w którym dwóch skoczków uplasowało się w pierwszej dziesiątce – Piotr Żyła na czwartym miejscu oraz Kamil Stoch na ósmym. Dużo przy okazji mówi się o pieniądzach skoczków – Kubacki zarobił w dotyczasowych Pucharach Świata 326 tysięcy złotych, co stawia go w czołówce; drugim wśród polskich skoczków jest Piotr Żyła – 143 tysiące. Życzymy naszym skoczkom dalszych sukcesów, bo jest to sport który nie jest rozdmuchiwany przez media i kibiców podobnie jak piłka nożna. Porównując wyniki finansowe piłkarzy reprezentacji polskiej do wymienionch zarobków skoczków narciarskich, zadajmy sobie pytanie – czy miliony jakie zarabiają piłkarze w europejskich drużynach przekładają się na wygraną? Spuszczone głowy i łzy po przegranej w Mistrzostwach Świata piłki nożnej to smutne objawy nie tyle przegranej naszej reprezentacji, ile całego sportu, w któm zarobki i 'handlowanie' milionowymi kontraktami pomiędzy klubami europejskimi biorą górę nad prawdziwym sportem.

O roli wiedzy historycznej w życiu publicznym i miejscu w niej metodologii

Krzysztof Brzechczyn

▪ Wzrastająca w ostatnich latach popularność polityki tożsamościowej spowodowała kolejną falę wzrostu zainteresowania historią.

Tym razem znajomość przeszłości nie ma zaspokajać jedynie ciekawości poznawczej o tym, co było, ale budować tożsamości grupowe i dostarczać argumentów w sporach politycznych i międzynarodowych. Wzrastającą w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku rola internetu sprawia, o czym w swoich pracach przekonuje Andrzej Zybertowicz, że poszczególni ludzie i grupy społeczne coraz łatwiej ulegają manipulacji i ukrytej cenzurze. Przekonują o tym choćby ujawnione niedawno dokumenty o cenzurze stosowanej na Twitterze i blokowaniu kont publicystów uznawanych za prawicowych przez wcale nie wszechwładny anonimowy Algorytm, lecz przez konkretnych pracowników firmy, co wyszło na jaw po przejęciu tego medium przez Elona Muska. Ujawnione fakty prowadzą do następującego problemu metodologicznego? Czy Twitter oraz pokrewne media społecznościowe są źródłem historycznym odzwierciedlającym bezpośrednio stan świadomości jego użytkowników w danym momencie czasowym, czy też są rezultatem jego kreowania przez oligarchie łączące panowanie polityczne i ekonomiczne z władzę nad informacją, o czym przekonywał w swoim wystąpieniu jeden z referentów. A może jednym i drugim? Aby zatem wydobyć poszukiwane informacje nie wystarczy jedynie surfować w Internecie, lecz trzeba mieć umiejętności nawigacji, czyli nabyć kulturę metodologiczną pozwalającą świadomie zadawać pytanie badawcze.

Jeszcze większym wyzwaniem dla historyka jest identyfikacja na poziomie globalnym procesów kumulacji władzy politycznej, ekonomicznej i kulturowej, gdyż są one często maskowane postępowymi hasłami. Nie jest to wielkie zaskoczenie i nie dzieje się to po raz pierwszy w historii. Terror stosowany w czasie rewolucji francuskiej, bolszewickiej czy chińskiej pokazuje, że dążenie do totalnej emancypacji ukrywa jedynie totalne zniewolenie.

Ale wróćmy do konferencji „Metodologia historii: współczesne wyzwania i możliwości", która została zorganizowana przez Zakład Metodologii Historii i Historii Historiografii (Wydział Historii UAM) i Komisję Teorii i Historii Historiografii (Komitet Nauk Historycznych PAN) w dniach 8–10 grudnia 2022 r. w Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Jej zadaniem był namysł nad rolą metodologii historii w rozpoznawaniu zagrożeń dla historii jako dyscypliny akademickiej i inspirowaniu badań historycznych i prezentacji ich wyników z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Jak podkreślali bowiem prawie wszyscy uczestnicy, w świecie zdominowanym przez cyfrową informację historia jako dyscyplina akademicka traci stopniowo monopol na kształtowanie wyobrażeń o przeszłości.

W założeniach merytorycznych konferencji dostępnej na stronie internetowej czytamy: *Metodologia historii, ze względu na zachodzące w niej zmiany oraz jej badawczą różnorodność, stoi przed koniecznością ponownego zdefiniowania swojej dyscyplinarnej tożsamości. W refleksji nad jej specyfiką i granicami na plan pierwszy wysuwają się trzy zagadnienia: 1) przedmiotu badań metodologii historii; 2) relacji między refleksją teoretyczną a studiami nad przeszłością; 3) statusu historii jako nauki i roli metodologii historii w jej utrzymaniu. Pierwsze z wymie-* ▶

nionych zagadnień wyrasta z następującego problemu: czy historia naukowa wciąż zajmuje i powinna zajmować centralne miejsce jako przedmiot namysłu metodologii historii, czy może coraz mocniej wypierają ją inne dziedziny przedmiotowe (np. dyskurs pamięci, historia publiczna, historia wizualna)? Drugie zagadnienie wiąże się z wciąż powracającym pytaniem: na ile metodologia historii winna mieć charakter deskryptywny, analityczny, a na ile wypracowywać taką wiedzę, która będzie miała przełożenie na praktyczne badania nad minioną rzeczywistością? Wreszcie pytanie o naukowy status historii wydaje się pilne i aktualne ze względu na coraz liczniejsze dyskursy o przeszłości próbujące ją zastąpić.

Konferencji towarzyszyła promocja podręcznika „Wprowadzenie do metodologii historii" wydanego pod redakcją prof. Ewy Domańskiej i prof. Jana Pomorskiego. Tak się składa, że piszący te słowa jest jednym ze współautorów książki. Nie wypada mi zatem pisać recenzji o swoim rozdziale, która prawdopodobnie byłaby pozytywna. Poinformuję czytelników „Gazety Obywatelskiej" jedynie o strukturze książki, która składa się z pięciu części: I Historia jako przedmiot refleksji metodologicznej, II Metodologiczne problemy poznania historycznego, III Metodologiczne problemy warsztatu badawczego historyka, IV Metodologia a krytyka i etyka poznania historycznego, V Metodologiczne problemy subdyscyplin historycznych.

Na uwagę zasługują rozdziały podejmujące sposoby współczesnego wykorzystywania historii. Do takich należą: „Mity w historiografii, mity historiograficzne" (Wiktor Werner), „Metodologiczne problemy historii cyfrowej" (Wiktor Werner, Piotr Witek), „Problem prawdy i postprawdy w historii" (Kazimierz Zamorski) „Metodologiczne problemy historii wizualnej (Anna Ziębińska-Witek, Piotr Witek).

Ponieważ warunkiem świadomego uczestnictwa w życiu publicznym jest znajomość historii, warto wiedzieć, jak się ją bada, pisze i stosuje. Dlatego w wolnych chwilach warto zapoznać się z całą książką.

O stanie wojennym słów kilka

Andrzej Manasterski

Kiedy powstała Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego? Niech to nie będzie jedynie retoryczne pytanie, ponieważ w żadnym znanym mi opracowaniu, nie ma konkretnej daty utworzenia tego pozakonstytucyjnego ciała.

Historyk Andrzej Paczkowski o początkach WRON pisał, że „niknie w pomroce dziejów". W notatce z dn. 12 grudnia 1981 r zachowany jest zapis, iż „pod przewodnictwem gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego z inicjatywy Rady Wojskowej MON zebrał się zespół oficerów LWP, zebrani postanowili ukonstytuować się w WRON." Ta informacja nie jest w pełni wiarygodna, bowiem jeden z członków WRON, gen. Tadeusz Tuczapski wspominał, że decyzja o powołaniu zadecydowano w gronie czterech generałów, najbliższych współpracowników Jaruzelskiego: Czesława Kiszczaka, Floriana Siwickiego i Michała Janiszewskiego. Według biografa Jaruzelskiego, Lecha Kowalskiego, Kiszczak był autorem nazwy WRON, a o powołaniu zespołu Jaruzelski zadecydował 13 grudnia, kiedy stan wojenny już trwał. Członków powiadomiono telefonicznie, podobnie jak i pozostałych członków. Gen. Mirosław Hermaszewski twierdzi, że został „dopisany" do WRON, bez powiadomienia go, gdyż w tym czasie przebywał na studiach w Moskwie. Ale 13 grudnia otrzymał rozkaz przyjazdu do Warszawy, by po kilku dniach powrócić do Moskwy. Hermaszewski miał być „listkiem figowym", zakrywającym zło WRON-y – „pierwszy Polak w kosmosie", „następca Kopernika" , jak głosiła propaganda PRL. Jeśli nawet tak było, zawsze można było odmówić uczestnictwa, a tak Hermaszewski nie postąpił. Zgadzał się być tym listkiem figowym, marionetką w rękach Jaruzelskiego. Inna sprawa, co by dała jego rezygnacja?

O tym, że WRON był pozakonstytucyjnym ciałem, bezprawnie wprowadzonym, jest dzisiaj niekwestionowane. Sprawcą tego stanu rzeczy był Jaruzelski, który 9 stycznia 1982 r wydal decyzję o prawie wydawania aktów prawnych oraz dekretów w formie proklamacji, uchwał i decyzji WRON. Ogłaszane akty miały ukazywać się w Monitorze

Polskim. To również było złamaniem Konstytucji PRL. Faktycznym sprawcą i inicjatorem działań WRON był Jaruzelski. Paczkowski pisał: „stwarzał (Jaruzelski) stan władzy niemal absolutnej. Była to pod pewnymi względami władza bardziej bardziej absolutna – w tym sensie, że bez porównania bardziej samodzielna niż Bieruta, gdyż cokolwiek by powiedzieć o polityce sowieckiej, Kreml Breżniewa był jednak czymś innym niż Stalina, a nawet wczesnego Chruszczowa. Wydaje się mało prawdopodobne, aby Bierut np. nie konsultował z Moskwą składu takiego ciała, jak WRON czy daty wprowadzenia stanu wojennego. Gen. Jaruzelski mógł sobie na to pozwolić, bez obawy o jakieś sankcje." Zaprzecza to tezie, że wprowadzenie stanu wojennego „uratowało Polskę od losu Afganistanu". Pozycja Jaruzelskiego w PRL była czymś zupełnie wyjątkowym na tle innych prominentnych osób. Był raczej w cieniu Gomułki, Gierka, Kani. Powoli budował swoją pozycję w LWP, osoby nie wchodzącej na piedestał władzy, rozprawiający się ze swoimi przeciwnikami cicho i bez rozgłosu. Jaruzelski był raczej strażnikiem pierwszych sekretarzy, niż realizatorem ich polityki. Mając dobre kontakty z Moskwą, zyskiwał o wiele więcej swobody niż pozostali. Jego osobiste kontakty z sowieckim aparatem bezpieczeństwa od czasów wojny, dawało Moskwie przekonanie, że to jest „ich człowiek", któremu bezgranicznie ufano.

Stan wojenny, który opóźnił polskie dążenia do niepodległości, w rzeczywistości był aktem rozpaczy upadającego komunizmu. Po nim decydenci w Moskwie uznali, że tylko „miękkie lądowanie" zdoła uratować ich pozycje. Stąd pomysł na Gorbaczowa, a w PRL na „okrągły stół".

NATO i dylemat niemiecki

Profesor Tadeusz Marczak

▪ Pierwszy sekretarz generalny NATO Brytyjczyk lord Ismay zwięźle określił filozofię bezpieczeństwa, która legła u podstaw powołanego do życia w 1949 roku paktu: *to keep Germany down, Russia out, America in*. Przez długie dziesięciolecia zawarta w tej maksymie filozofia sprawdzała się, zapewniając zachodowi komfort bezpieczeństwa, kosztem niewoli krajów wschodnioeuropejskich oddanych w pacht Stalinowi na konferencji jałtańskiej w lutym 1945 roku.

Gambit Gorbaczowa. Okres sprawowania rządów przez Michaiła Gorbaczowa przeszedł do historii jako okres próby zreformowania Związku Sowieckiego pod hasłem *pierestrojki* i *głasnosti.* Ostatni gensek lansował jednak, od 1985 roku, geopolityczną koncepcję pod hasłem *Wspólny Europejski Dom,* co oznaczało zjednoczenie ogromnej przestrzeni od Atlantyku po Pacyfik. Pomijając górnolotne wypowiedzi uzasadniające konieczność realizacji tego programu, to jego praktyczne konsekwencje rysowały się wyraziście: wyprowadzenie wojsk amerykańskich z Europy i finlandyzacja Europy Zachodniej. Za punkt wyjścia posłużyła mu kwestia niemiecka. Zgodził się na zjednoczenie kalkulując, że zjednoczone Niemcy wypadną z orbity wpływów amerykańskich, co rozpocznie proces dezintegracji całej wspólnoty transatlantyckiej. W obliczu tak niesłychanych korzyści uznano w Moskwie, że można zgodzić się nawet na dezintegrację bloku wschodniego (rozwiązanie Układu Warszawskiego i RWPG).

Alarm Richarda Helmsa. W 1989 roku Richard Helms, szef CIA w latach 1966-1973, wystąpił ze znamienną przestrogą: *zjednoczenie Niemiec to zbrodnia absolutna wobec NATO.* Jego wypowiedź odzwierciedlała niepokój, który nurtował także innych. Później ujawniono niechętny stosunek brytyjskiej premier Margaret Thatcher do sprawy ponownego zjednoczenia Niemiec. W tej sytuacji decyzja o rozszerzeniu NATO na wschód była logicznym krokiem poprawiającym pozycję strategiczną USA i ich najbliższych sojuszników.

Dyskusja na temat rozszerzenia paktu rozpoczęła się w senacie Stanów Zjednoczonych 7 października 1997 roku. Obradami kierował Jesse Helms, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych. W swoim wystąpieniu powiedział on: *Od prawie 50 lat NATO broni demokracji przed komunizmem i innymi formami tyranii w Europie. Mimo tego sukcesu wielu Amerykanów nigdy nie zapomni zdrady w Jałcie, która pozostawiła miliony Europejczyków za liniami wroga.*

Dziś, wraz z rozszerzeniem sojuszu NATO, mamy historyczną szansę naprawienia tego zła poprzez przyjęcie Polski, Węgier i Czech do NATO. Wszyscy Amerykanie powinni powitać te narody, gdy wreszcie staną się one równorzędnymi partnerami we wspólnocie narodów demokratycznych, zapewniając w ten sposób, że ich nowe demokracje nigdy więcej nie padną ofiarą tyranii...

Senator Helms przypomniał także cele, które od samego początku przyświecały organizacji paktu północnoatlantyckiego. Były nimi: *chronić*

integralność terytorialną swoich członków, bronić ich przed zewnętrzną agresją i

zapobiegać hegemonii któregokolwiek państwa w Europie.

Podkreślał także, że nowoprzyjęte państwa muszą mieć takie same prawa jak „starzy" członkowie sojuszu. Jak mówił: *nie zostaną nałożone żadne ograniczenia co do liczby żołnierzy NATO lub rodzajów broni, które mają być rozmieszczone na terytorium nowych państw członkowskich (w tym taktycznej broni jądrowej) – w NATO nie może być państw drugiej kategorii.*

Pierwsza faza rozszerzenia NATO nastąpiła w 1999 roku. Później kolejne kraje byłego bloku sowieckiego zasiliły szeregi członkowskiego paktu, tak że w 2003 roku sekretarz obrony USA Donald Rumsfeld mógł mówić o *Nowej Europie.* Objęte tym terminem kraje to: Polska, Rumunia, Czechy, Węgry, Bułgaria, Łotwa, Litwa, Albania, Macedonia, Słowacja. Poparły one akcję amerykańską w Iraku w przeciwieństwie do *starej Europy,* w której rej wodziły Niemcy i Francja, niedwuznacznie wspierane przez Rosję. ***Nowa Europa*** mogła by częściowo wypełniać formułę Ismaya *to keep Russia out.* Bardziej odpowiedzialne zadania wypełniła by, gdyby uzyskała amerykańskie inwestycje na podobieństwo planu Marshalla, którym swego czasu Ameryka tak hojnie obdarzyła Niemcy. Niestety, sternicy amerykańskiej polityki zagranicznej zignorowali diagnozę, którą sto lat temu postawił Halford John Mackinder, że z punktu widzenia anglosaskiej potęgi morskiej *kto kontroluje Europę Wschodnią ten kontroluje Eurazję, a kto kontroluje Eurazję ten kontroluje świat.* Dodajmy, że jeszcze w tym czasie amerykańskie inwestycje i amerykańskie kapitały szerokim potokiem płynęły do Chin, tworząc chińską potęgę, która dzisiaj zagraża pozycji światowej USA.

O ile rozszerzenie NATO na wschód można traktować jako wzmocnienie strategiczne pozycji USA, o tyle rozszerzenie UE na wschód wypadało by traktować jako wzmocnienie strategicznej pozycji Niemiec. W tym czasie następuje przyśpieszenie procesu, który wypada określić jako **osłabianie *wschodniej flanki NATO***. Niestety, Polska, zwłaszcza w okresie rządów koalicji PO-PSL jest tego złym przykładem. Następuje wtedy istotne osłabienie naszych sił zbrojnych pod zwodniczym hasłem *profesjonalizacji wojska* (2008), zawieszono (żeby ominąć konstytucję) pobór do wojska, co owocuje brakiem przeszkolonych rezerw. A wszystko to w myśl przewrotnej dewizy b. prezydenta Bronisława Komorowskiego: *aż strach pomyśleć co byłoby z Polską, gdyby nie zredukowano armii z półmilionowej do 100-tysięcznej i nie wstąpiono do NATO*. Redukcja armii, według ekspertów, była jeszcze głębsza (do kilkunastu tysięcy), a wstąpienie do NATO zaowocowało *strategią usypiania* wg określenia Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Głosiła ona *jesteśmy bezpieczni, bo jesteśmy w NATO, nie musimy więc dbać o armię.*

W 2014 roku trafną recenzję dokonań ekipy Tuska i Komorowskiego na polu bezpieczeństwa państwa wystawił Władimir Putin: *jeśli zechcę to w 48 godzin zajmuję Warszawę.* Natomiast prof. Józef Marczak (AON) stwierdził, nawiązując do Clausewitza, że Polska ponownie stała się *bezbronnym stepem.* Jak w XVIII wieku, przed rozbiorami.

Rozszerzanie NATO na wschód miało charakter realizacji sprawiedliwości dziejowej – naprawienie zdrady jałtańskiej w wypadku dawnych krajów tzw. socjalistycznych, ale posiadało niesłychanie istotny aspekt spełniania aspiracji wolnościowych w wypadku byłych republik sowieckich. Niestety dynamika rozszerzania NATO została zahamowana na szczycie paktu, który odbył się w Bukareszcie w 2008 roku. Wtedy to bowiem kanclerz Niemiec Angela Merkel i prezydent Francji Nicolas Sarkozy zdecydowanie wystąpili przeciwko przyjęciu Gruzji i Ukrainy do paktu. Ich postawa zachęciła Rosję najpierw do najazdu na Gruzję, a potem do akcji przeciwko Ukrainie: zabór Krymu i zajęcie Donbasu (2014).

Równocześnie na porządku dnia postawiony został kolejny monstrualny projekt geopolityczny. W 2010 roku na łamach *Sueddeutsche Zeitung* Władimir Putin wezwał do utworzenia ***wspólnej przestrzeni od Władywostoku do Lizbony***. Projekt spotkał się z akceptacją Niemiec i Francji. Jego ostrze kierowało się przeciwko hegemonii amerykańskiej w postzimnowojennym świecie. Ale jego orędownicy, typu Aleksandra Dugina, wzywali do **zniszczenia *kordonu sanitarnego***, czyli państw położonych między Niemcami i Rosją, jako sojuszników, bądź potencjalnych sojuszników Ameryki. Ostatnie 30 lat w dziejach naszej części kontynentu europejskiego ukazuje wymownie ten proces.

Na pierwszy ogień poszła Jugosławia, którą w latach 1991-1995 dotknęła krwawa wojna i rozpad państwa. Gen. Pierre Marie Galois, były doradca prez. de Gaulle'a, był zdania, że: *za krwawymi wojnami na terenie b. Jugosławii stała niemiecka dyplomacja, niemieckie służby specjalne, niemieckie dostawy broni i niemieckie pieniądze.* Były amerykański sekretarz stanu Cyrus Vence wojnę w Jugosławii, określił *wojną Genschera.* W 1992 roku miał miejsce *aksamitny rozwód* Czech i Słowacji. Zdaniem Miroslava Polreicha dokonał się on z inspiracji niemieckiej. W 2009 roku Grecja znalazła się w zapaści finansowej. Jak stwierdza Joerg Kronauer, kraj ten został celowo zwabiony przez czynniki niemieckie w pułapkę zadłużenia, z której do dziś nie może się wydostać.

Dramatyczne rzeczy dzieją się na wschodzie. Białoruś jest w zasadzie w końcowym etapie wchłaniania przez Rosję. Tragedia eskalująco dotyka Ukrainy i to w myśl zasady ogłoszonej przez Dugina w 2000 roku: *istnienie unitarnej Ukrainy jest niedopuszczalne.* Także wobec Polski są stosowane bądź planowane wyniszczające ją kroki. Już w 1997 roku Aleksiej Mitrofanow, deputowany do rosyjskiej Dumy, wystąpił z pomysłem rozbioru naszego kraju. Miroslav Polreich zauważył w 2000 roku, że: *ostateczny rozbiór Polski nastąpi w imię realizacji idei regionalizmu.* I faktycznie w latach 2018 i 2019 pojawiły się po stronie totalnej opozycji propozycje, które premier Mateusz Morawiecki określił jako próbę powrotu do epoki *rozbicia dzielnicowego.* Natomiast rosyjski ekspert Rostisław Iszczenko zapewniał, że nowego rozbioru Polski nie będzie, ale Rosja i Niemcy stworzą Polsce takie warunki, że będzie zazdrościła Ukrainie. Oczywiście, ekspertom rosyjskim nieobce są nadzieje, że do niszczenia Polski aktywniej włączą się instytucje UE, czy to poprzez realizację pomysłu Katariny Barley *finansowego zagłodzenia* Polski, czy też poprzez uporczywą *wojnę prawną* przeciwko naszemu krajowi.

Dylemat niemiecki jest jednym z najpoważniejszych w łonie wspólnoty transatlantyckiej. Dowodzą tego chociażby wydarzenia związane z wojną na Ukrainie. Niemcy, wspierane przez Francję są przeciwne efektywnej pomocy wojskowej dla ofiary rosyjskiej agresji. I przywództwo amerykańskie, w imię zachowania jedności sojuszu, idzie na ustępstwa.

Znamienny niemiecki „skarb”

Artur Adamski

▪ Od pokoleń Dolny Śląsk jest mekką poszukiwaczy skarbów. W dużej mierze – nie bez racji.

W czasie II wojny światowej Niemcy, którzy by nie gromadzili w swych domach łupów wojennych, należeli do niesłychanie rzadkich wyjątków. Już pierwszego dnia po zdobyciu Warszawy oficerowie Luftwaffe chodzili po polskiej stolicy z listami adresów mieszkań, w których znajdowały się „namierzone” przez niemieckich historyków sztuki cenne obrazy czy skarby rzemiosła artystycznego. Każdy wynosił tyle, ile tylko zdołał sobie zorganizować transportu. W tym samym czasie szeregowe żołdactwo plądrowało Zamek Królewski. Każdy z tych złodziei wypełniał kolejne pocztowe kartony srebrami, sztućcami, porcelaną i bezlikiem wszystkiego, co dawało się upchać i wysłać rodzinie. Po dziesięcioleciach sumienie ruszyło jednego z tych grabieżców, dzięki czemu z wielu tysięcy rozkradzionych przedmiotów do Polski powrócił jeden. Konkretnie był to jeden z czterdziestu złotych orłów, pozrywanych z gobelinu Sali Tronowej. Już na samym początku Republiki Federalnej Niemiec do obowiązujących w niej kodeksów państwo to, jakże często akcentujące swą „wyższą kulturę prawną” wprowadziło przepis o trzydziestoletnim okresie przedawnienia kradzieży. Trudno nie dojść do wniosku, że służyć to miało jednemu tylko celowi. Takiemu, by każdy Niemiec wraz z upływem 30 lat od dnia, w którym rozkradał polskie domy, nie miał już powodu ani do jakichkolwiek obaw ani do wstydu. W świetle prawa obowiązującego w RFN cokolwiek w jakikolwiek sposób ukradł często już od września roku 1969 mógł traktować jako nieodwołalnie swoje. Czyli np. zrabowanymi obrazami chwalić się lub oficjalnie wystawiać je na sprzedaż. I na straży takiego standardu od lat stoją organy niemieckiego „państwa prawa”.

W ostatnim okresie II wojny światowej, spodziewając się klęski i okresowej okupacji terytorium swojego państwa, niemal wszystkie niemieckie rodziny zajęły się ukrywaniem wartościowych przedmiotów. Robili to także na Dolnym Śląsku nie spodziewając się, że od roku 1945 nie będzie już on należał do Niemiec. Dzięki temu w kryjówkach sudeckich odnaleziono obrazy Jana Matejki i Jacka Malczewskiego, przeszukując podziemia twierdz kłodzkich udało się odzyskać choć część skarbów warszawskiego Muzeum Narodowego itd. itp. Większe i mniejsze podobne znaleziska pojawiały się niezliczoną ilość razy, w związku z czym cały region jest permanentnie penetrowany przez legalne i nielegalne wyprawy eksploracyjne zarówno amatorskich, jak i w najwyższym stopniu profesjonalnych poszukiwaczy skarbów. Od dziesięcioleci zajmujące się tą dziedziną periodyki informują o domniemanych poszukiwaniach prowadzonych przez niemieckie służby specjalne, towarzyszących eksploracji tajemniczych i tragicznych wydarzeń, skarbach odnalezionych, ale nieujawnionych. Ostatnio ogłoszony został fakt odkrycia w Wałbrzychu kilku solidnych, metalowych, zaspawanych skrzyń. Można się domyślać, że depozyty zabezpieczone tak pieczołowicie kryć musiały to, co dla ich właścicieli stanowiło wartość wyjątkowo znaczącą. Cóż więc ci niemieccy Dolnoślązacy mieli najcenniejszego? Co uznali za godne tak troskliwego zabezpieczenia, zachowania, utrwalenia? Okazało się, że oprócz przedmiotów codziennego użytku, fotografii, porcelanowej stołowej zastawy owymi niemieckimi „relikwiami” są czerwone flagi z hakenkreuzami, dokumenty i odznaki świadczące o udziale członków rodziny w formacjach Hitlerjunged, NSDAP i SS czy dobrze zabezpieczone portrety wodza Trzeciej Rzeszy. Jakże więc ci niemieccy Dolnoślązacy kochać musieli Hitlera, jakże bliska im być musiała nazistowska ideologia oraz działalność zbrodniczej SS, jeśli nawet w momencie, w którym już cały ten oparty na niemieckim ludobójstwie świat walił się na głowę, do najcenniejszych skarbów zaliczyli portrety Fuhrera i hitlerowskie swastyki.

Od dziesięcioleci maluje się nam sielankowe obrazy śląskiej niemieckiej Arkadii, pełnej jakże sympatycznych, uduchowionych miłośników swego Heimatu. Każdy z nich rzekomo był jedynie niezawinioną ofiarą „trudnych czasów” i nawet słynny detektyw Mock, pomimo biografii typowej dla gestapowca, należeć miał do przeciwników hitlerowskiego reżimu. Bo, jak nas o tym uczą tłumaczone na polski i drukowane wspomnienia różnych Breslauerów i Schlesingerów, nikt tu nie miał nic wspólnego z żadnymi wojnami, okupacjami, obozami czy egzekucjami. Bo każdy służył w straży pożarnej a jeśli nawet w wojsku, to jedynie jako muzyk w orkiestrze. A tu nagle taka niespodzianka – wyszło szydło z worka czy raczej – prawda z kuferka, w którym tutejsi Niemcy ukryli, co ich sercu najbliższe: oprawione w ramki Hitlery, hekenkreuze i pamiątki z SS! Tacy dobrzy ludzie, wyższa kultura prawna i supermocarstwo moralne a tu takie rzeczy… No któż by pomyślał!?

Ośrodek Odosobnienia we Wrocławiu

Magda Wysocka

(IPN Wrocław)

▪ Poranek 13 grudnia 1981 roku postawił Polaków wobec dramatycznej rzeczywistości. Na ulice polskich miast wyjechały czołgi, transportery opancerzone, wozy bojowe. Przed północą rozpoczęły się internowania działaczy opozycyjnych. Milicja i zomowcy zajęły siedziby wszystkich Zarządów Regionów „Solidarności”.

Wrocławskim Ośrodkiem Odosobnienia był Zakład Karny przy ulicy Kleczkowskiej, którego budynki wybudowali Niemcy w 1896 r. Funkcjonującym ośrodkiem od 13 grudnia 1981 roku do 30 lipca 1982 roku, następnie od 1 sierpnia do 8 września 1982 roku, kierował ppłk Kazimierz Piech, zastępca naczelnika więzienia. Za współpracę Służby Więziennej z bezpieką odpowiedzialny był por. Edward Partyka, komendant pawilonu.

Pierwsi internowani działacze NSZZ „Solidarność” i innych ugrupowań opozycji trafili tu 13 grudnia 1981 r. Umieszczano ich w celach, pośpiesznie opuszczanych przez skazańców. Ostatnich działaczy zwolniono 19 maja 1982 r.

Zwożono kobiety i mężczyzn z całego Dolnego Śląska, a więc oprócz woj. wrocławskiego także z woj. jeleniogórskiego, legnickiego i wałbrzyskiego. Przetrzymywano także działaczy opozycji, aresztowanych bądź odbywających karę pozbawienia wolności, z innych regionów Polski.

Więźniowie polityczni wydawali niezależne pisma „Bez Cenzury”, „Biuletyn Więzienny” i „Zza Krat”.

Ukarać zbrodniarzy

Sierpniowy przełom ubiegłego roku dokonał się bez rozlewu krwi. Skala protestu była tak duża, że tym razem nie odważono się użyć przemocy. Tym samym otwarta została droga do politycznego rozwiązania kryzysu. Postęp jednak na tej drodze okazuje się niewspółmiernie mały do oczekiwań i włożonej energii. Z takim napięciem oczekiwany Nadzwyczajny Zjazd PZPR skończył się na ogólnikach. Dla zrównoważenia nastrojów powołano „Katowickie Forum Partyjne", Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald" i „Rzeczywistość", a czołową postacią Biura Politycznego został Albin Siwak. Związki Zawodowe zajęły się kartkami, ustawami o przedsiębiorstwie i samorządzie, warunkami pracy, czyli wszystkim tym, czym zajmują się podobne organizacje w każdym demokratycznym państwie. Obudziły się nawet „sojusznicze" Stronnictwa ZSL i SD, dokonując nic nie znaczących roszad personalnych i nieśmiałych zmian w programie. Gwałtownie wzrosła ilość sesji Sejmu PRL, który zajmuje czołowe miejsce w odnowie polegającej na przelewaniu próżnego w puste. Aby złudzenie demokracji było pełne, aresztuje się działaczy KPN, a potem się ich zwalnia i znów aresztuje, zależnie od humorów „niezawisłych" sędziów. W pełnym majestacie prawa więzi się i sądzi ludzi, którzy nikomu nie ukradli złotówki i nikomu nie wyrządzili żadnej krzywdy. Tak wygląda w skrócie obraz socjalistycznej demokracji, uzupełnionej tysiącami lokalnych ataków na NSZZ „Solidarność", który to model władza ludowa pragnie zaoferować społeczeństwu na dziś i na przyszłość. Mamy jednym słowem nie domagać się już niczego i o nic nie protestować, bo inaczej będzie jeszcze gorzej. Tu pełne pole do popisu ma osławiona już propaganda klęski gospodarczej. Otóż, czas najwyższy powiedzieć NIE, dla fikcji demokracji, dla parodii sprawiedliwości, dla kolejnego oszustwa na skalę międzynarodową. To NIE musi być wyrażone konkretnym czynem i powinno składać się z kilku podstawowych elementów. Po pierwsze. Zbrodniarze odpowiedzialni za masakrę ludu Poznania w czerwcu 1956 roku i Wybrzeża w grudniu 1970 roku, a także za kolejne tłumienie protestów 1968 i 76 r. muszą stanąć przed Trybunałem Stanu. Trzeba jasno powiedzieć, że nie może tu chodzić wcale o domki, wille, działki rekreacyjne i temu podobne bzdury. Powinni być oskarżeni o zbrodnie ludobójstwa, o zbrodnie demontażu państwa, jego struktury gospodarczej, o zbrodnie prowadzące do utraty niepodległości. Przestępstwa te zagrożone są najwyższym wymiarem kary. Z całą pewnością wśród oskarżonych powinni się znaleźć byli premierzy PRL: Józef Cyrankiewicz, Piotr Jaroszewicz i Edward Babiuch oraz wszyscy żyjący dotąd byli I sekretarze KC PZPR, a przede wszystkim Władysław Gomułka i Edward Gierek. Następnie powinni być oskarżeni lokalni prominenci jak: byli pierwsi Sekretarze KW PZPR we Wrocławiu: Ludwik Drożdż i w Katowicach Zdzisław Grudzień oraz szereg innych. Wszystkie materiały z procesu powinny być opublikowane i udostępnione społeczeństwu. Dopiero pełne obnażenie aparatu zbrodni i skazanie winnych może być częściowym zabezpieczeniem przed powrotem partyjno-państwowego aparatu do starych praktyk. Negatywna opinia IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w sprawie powołania Trybunału Stanu nie może nikogo paraliżować. Władze partii we własnym interesie pragną ukryć zbrodniarzy, rzucając narodowi ochłapy sprawiedliwości w postaci odebrania odznaczeń i skreślenia z listy członków partii. Są to po prostu kpiny ze sprawiedliwości poparte bełkotem o politycznej odpowiedzialności za przestępstwa polityczne. Nie może być tu mowy o żadnej zemście ani też nikt, kto nie jest winny, nie może być sądzony za samą przynależność do partii. Nie może to być atak na partię, ale na ludzi, którzy zajmowali najwyższe stanowiska w partii i wykorzystywali je dla dokonania zbrodni.

Po drugie należy rozwiązać doszczętnie skompromitowaną instytucję, jaka jest FJN. Jest to zadanie szczególnej wagi ze względu na konstytucyjne uprawnienia organizacji wyborów do Sejmu i wszystkich szczebli rad narodowych. Każda akcja wyborcza pod szyldem FJN grozi powtórzeniem się starych nawyków schematyzmu, pozaprawnych nacisków i łamania prawa wyborczego. Powołana w to miejsce organizacja powinna reprezentować rzeczywisty układ sił, a więc przede wszystkim katolików i związkowców, później dopiero partię, stronnictwa i stowarzyszenia. Tak przygotowany zespół daje dopiero gwarancję przeprowadzenia prawdziwie wolnych i demokratycznych wyborów.

Po trzecie. Przedterminowe przeprowadzenie najpóźniej na początku 1982 roku – wolnych wyborów do Sejmu PRL i rad narodowych, opartych na czteroprzymiotnikowej ordynacji wyborczej (wolne, tajne, równe i bezpośrednie). Winne to być wybory, w których naród, mając przed oczami obraz dotychczasowych zbrodni, wybierze swych prawdziwych reprezentantów, kierując się wartością człowieka, a nie przynależnością partyjną. Dzisiejszy Sejm, a także rady narodowe składają się w ogromnej większości z ludzi odpowiedzialnych za obecny kryzys – ludzi, którzy w najcięższych latach 76–80 popierali krwawy reżim represji. W tym kontekście odnowa obecnego Sejmu PRL przypomina bajkę o wilku w owczej skórze. W tym składzie Sejm niczego konstruktywnego ani nie wymyśli, ani też nie pozwoli na praktyczna realizację istniejących demokratycznych ustaw. Dla każdego przestępstwa władzy znajdzie wytłumaczenie i usprawiedliwienie, skutecznie chronić będzie prowokatorów i zbrodniarzy. Sam wybrany w antydemokratycznych wyborach, w imię „praworządności i spokoju społecznego" poprze wszystko, co przedłuża i utrwala władzę starej oligarchii. Nie może być tu złudzeń. Najbardziej słuszne i otwarte i śmiałe wystąpienia są tzw. wentylem bezpieczeństwa, uzasadniającym dalsze formalne trwanie obecnego składu Sejmu i karykaturą demokracji. Jest coraz większa liczba posłów, którym wystarczyło uzyskanie w „wyborach" nawet 3 proc. lub 5 proc. głosów. Obecni w wyniku odbierania mandatów dawnym prominentom sami uzyskali prawa poselskie. Analizując dialektycznie działalność obecnego Sejmu można powtórzyć za Marksem: *Ostatnią fazą upadku jest komedia.*

Jeżeli mamy zamiar naprawdę wyjść z istniejącego kryzysu, to wymienione tu trzy zasadnicze sprawy (ukarania zbrodniarzy, rozwiązanie FJN i przedterminowe wybory do Sejmu i rad narodowych) muszą stać się celem strategicznym wszystkich organizacji, których stać jeszcze na udźwignięcie odpowiedzialności za dalsze losy Kraju. Inicjowane przez partię dyskusje nad ustawami o przedsiębiorstwie, samorządzie, gospodarce itp. należy kontynuować, brać w nich udział i podpisywać porozumienia, lecz cele strategiczne nie mogą ulec zmianie. Brak rozwiązań strategicznych czyni wszelkie porozumienia i umowy z władzami, nic nieznaczącymi świstkami papieru. A do tego właśnie się zmierza. Nawoływania do „dania im porządzić", „zajęcia się tylko sprawami związkowymi" to typowe objawy spychania najważniejszych spraw na boczny tor. Nie bójmy się też oskarżeń o mieszanie się do spraw politycznych, gdyż rzekomo są to uprawnienia zarezerwowane konstytucyjnie partii i „bratnim" stronnictwom. Z całą pewnością należałoby odstąpić od żądań politycznych, gdyby partia i stronnictwa wywiązywały się z wziętych na siebie obowiązków gwarantów procesów demokratyzacji, ale tak właśnie nie jest. W tej sytuacji społeczeństwo, a przede wszystkim związki zawodowe muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za sprawy polityczne, gdyż aktualna polityka wewnętrzna do złudzenia przypomina rok 1957 „wzmacniania partii", „utrzymania zdobyczy socjalizmu", siłowych prób narzucanych rozwiązań środkom informacji, zepchnięcia społeczeństwa do defensywy. Tłumaczenie się, że jesteście niewinni! Dajcie nam władzę, a my was znów urządzimy jak w czerwcu 1956 r., grudniu 1970 i sierpniu 1980!

NIE, NIE MOŻEMY PO RAZ KOLEJNY DOPUŚCIĆ DO TRAGEDII SPORU SZLACHETNEGO NARODU ZE ZBRODNIARZAMI U WŁADZY!

„SOLIDARNOŚĆ" KOPALNI „KONIN"
Październik, 1981 rok

Partyzanci

Jerzy Pawlas

▪ Konstytucyjny status demokratycznego państwa prawnego, urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej, jest systematycznie i programowo atakowany, relatywizowany i wyszydzany przez totalną opozycję.

W parę miesięcy po tragedii smoleńskiej rząd PO-PSL pertraktuje z Rosjanami o możliwościach partycypacji w budowie elektrowni jądrowej w enklawie królewieckiej i korzystania z produkowanej tam energii. W istocie – po co budować atomówkę w kraju, skoro powstaje w Królewcu? Kilkanaście lat później opozycyjni posłowie bronią kłamstwa smoleńskiego jak niepodległości, zrywając obrady sejmowe.

Gdy w krajach brukselskich jest coraz mniej przemysłu, bo „wyeksportowano" go na kontynent azjatycki, Frans Timmermans przekonuje śląskich samorządowców, że polityka klimatyczna UE pozytywnie działa na przemysł. Wiarygodność takich oświadczeń jest wątpliwa, jeżeli w ciągu ostatnich piętnastu lat ze Śląska wyemigrowało prawie milion ludzi, a kopalnie się likwiduje, a nie – jak choćby w Niemczech – zawiesza się działalność (w razie potrzeby można ją wznowić). Niemniej brukselski urzędnik reklamuje „sprawiedliwą transformację", obiecując parę miliardów euro, co jest kroplą w morzu potrzeb. Być może przekona zbuntowanych wobec PiS śląskich samorządowców, bo górnicy obstają przy umowie społecznej, zawartej z rządem.

Gdyby zastąpić importowaną śrutę sojową GMO w paszach do hodowli, żywność byłaby tańsza i zdrowsza. W naszym kraju nie brakuje przecież roślin, które mogłyby ją zastąpić (groch, łubin, rzepak), ale też nie brakuje lobbystów (reprezentujących zagraniczne koncerny), którzy jak tylko mogą, przedłużają sejmowe regulacje, zakazujące obrotu surowcami zawierającymi składniki modyfikowane genetycznie.

Budowa polskiej ambasady w Berlinie dobiega wreszcie końca. Ciekawe, czy – zgodnie z niegdysiejszymi sugestiami mec. Stefana Hambury – znajdzie się w niej miejsce na upamiętnienie bohaterskich Polaków ratujących ludność żydowską przed niemieckimi barbarzyńcami.

W sytuacji, gdy małżeństwo znajduje się pod konstytucyjną ochroną państwa, a 1/3 z nich się rozwodzi, sędziowie najczęściej orzekają rozpad związku, jakby nie było instytucji separacji. Wielu z nich manifestuje w obronie konstytucyjnego porządku prawnego.

Stołeczny prezydent zapowiada realizację polityki mobilności, co w praktyce oznacza zwężanie ulic i blokowanie ich przepustowości, likwidację przejść podziemnych, ograniczanie prędkości w mieście do 30 km/h i powszechną dyskryminację kierowców. Dzieje się to przy niedorozwoju komunikacji publicznej, gdy w stolicy 2020 roku zarejestrowano 1,5 mln samochodów.

Państwo

Agenturalne i komunistyczne pochodzenie – z legitymacją do kariery, do obrony kastowego status quo, do kombinowania przy esbeckich przywilejach emerytalnych, kuglowania z prawami agentów-pracowników dyplomacji do powrotu do służby – chociaż totalna opozycja wciąż nie formułuje swego programu, to jawi się on jako realizacja wizji Polskiej Rzeczpospolitej Grubokreskowej – żeby było, jak było.

Poczynania Tuska, Pawlaka czy Sikorskiego wobec rządu rosyjskiego – także w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego – noszą znamiona serwilizmu czy koniunkturalizmu, ale dotychczas nie zostały poddane społecznej i politycznej ocenie. Być może elektorat nie bardzo uświadamia sobie szkodliwość tych poczynań, niemniej totalna opozycja nie próżnuje. Deleguje KOD-ziarskich ławników do Sądu Najwyższego, wysuwa ekonomistów do Rady Polityki Pieniężnej, którzy deprecjonują i kompromitują tę instytucję. Anarchiczni sędziowie nie godzą się na sąd dyscyplinarny, choć mienią się obrońcami Konstytucji. Sędziowie opozycyjni są zagrożeniem dla swoich kolegów, a co dopiero mówić o podsądnych – zwykłych obywatelach – dochodzących sprawiedliwości.

Nie ulega wątpliwości, że obywatele muszą być zdolni do obrony swego państwa. Tymczasem planowane przez resort obrony ćwiczenia dla 200 tys. osób (głównie zapoznanie się z nowym uzbrojeniem) wywołały antypaństwową i antykonstytucyjną (konstytucyjny obowiązek obrony ojczyzny) kampanię totalnej opozycji i mediów polskojęzycznych. Nie informowali, że nie idzie o szkolenia poligonowe, lecz o wykorzystanie wiedzy i doświadczenia specjalistów, którzy przeszli kwalifikacje wojskowe. Skoncentrowali się na antyrządowym biadoleniu i możliwościach kuglowania kategoriami wojskowymi.

Opozycyjnym politykom nie przeszkadza, że w 90 proc. mediów dominuje orientacja lewicowo-liberalna, nie mówiąc o kapitale zagranicznym, co jest sprzeczne z prawem brukselskim, stosowanym w innych krajach. Co więcej, opozycja sprzyja nie tylko zagranicznym nadawcom, ale także występuje w interesie białoruskiego reżimu, popierając „aktywistów-wolontariuszy" współpracujących z przemytnikami i handlarzami ludźmi.

W czasie pandemii nasz kraj bił europejskie rekordy (zajął czwarte miejsce) w oglądalności treści pornograficznych. Jednak projekt ustawy o ochronie dzieci przed tą plagą nie przewiduje odgórnej blokady przekazów porno, pozostawiając tę kwestię rodzicom. Podobne antyspołeczne niekonsekwencje widać w lewicowym projekcie dekryminalizacji niewielkiej ilości marihuany. Podobno nikomu nie szkodzi, a nawet wykorzystuje się ten narkotyk w medycynie. W końcu prawom człowieka bardziej zagraża podręcznik do historii niż propagowanie w przedszkolach i szkołach genderyzmu i elgiebetyzmu.

Domorośli neoliberałowie z PO chcieli sprowadzić państwo do roli stróża nocnego, co im się w dużej mierze udawało. Teraz wspomaga ich totalna opozycja. Rozbrajając z zapałem godnym lepszej sprawy własne państwo, chce uczynić je tworem uległym wobec UE i niemieckiego przewodnictwa w niej. W konsekwencji realizuje wizję polskiego państwa związkowego w brukselsko-niemieckim państwie europejskim.

Swego czasu Aleksander Dugin, kremlowski ideolog, błysnął charakterystycznym pomysłem: w Polsce trzeba rozkładać katolicyzm od środka, popierać antykościelne ruchy świeckie, budować chrześcijaństwo antypapieskie. I krajowe lewactwo, na wyprzódki z opozycją, realizują te pomysły.

Samorząd

Okazało się, że Europejskie Centrum Solidarności jest placówką samorządową, broniącą agenturalnej przeszłości Lecha Wałęsy. Jej prowadzący pozwala sobie pouczać społeczeństwo; „nie dojrzeliśmy do niepodległości". Faktycznie trudno mówić o niepodległości, gdy nie przeprowadzono dekomunizacji i lustracji.

Lewicowi częstochowscy radni chcą zlikwidować lekcje religii w szkołach, bo miasto zaoszczędzi na tym 2,8 mln zł. Jak widać, każdy pretekst jest dobry, by ateizować społeczeństwo, choć nie takie są zadania samorządu. Podobnie z finansowaniem in vitro, które nie jest przecież terapią, a procedura niekonstytucyjna. Jednak dla opozycyjnych samorządowców wszystko dobre, co antyrządowe. Chcieli przecież wykorzystać do tych praktyk nawet dystrybucję węgla.

Gdy stolica potrzebuje nowych mostów i arterii komunikacyjnych, magistrat planuje tunele wzdłuż Wisły. Osiemnaście lat rządów PO to niszczenie wielkomiejskości miasta, tuszowanie jego historycznej tożsamości, a z drugiej strony wzrost uciążliwości dla mieszkańców. Symbolem stołecznej gospodarności stał się remont Sali Kongresowej, prowadzony od 2014 roku. Jego koszty, bo końca nie widać, mogą przewyższyć koszty rozbiórki stalinowskiego podarunku. Jak na razie prezydent Rafał Trzaskowski nie spełnia obietnic wyborczych (nie ukończono nawet II linii metra). Ciekawe, na jak długo wystarczy cierpliwości warszawskiemu elektoratowi.

Gospodarka

Zagraniczne sieci handlowe pozwalają sobie manewrować podatkami, wyzyskiwać pracowników czy prześladować związkowców, widząc brak reakcji miłośników praw człowieka i obywatela. Coraz więcej jest przypadków zwalniania z pracy działaczy związkowych i społecznych inspektorów pracy (są ustawowo chronieni). Sieci handlowe realizują też swoistą politykę antydemograficzną, przesuwając kobiety po urlopach macierzyńskich na najgorzej płatne stanowiska.

Ekologiści, wspomagani zagranicznymi funduszami, szantażują leśników, broniąc dobrostanu korników. I nic to, że mieszkańcy opuszczają rejony Puszczy Białowieskiej. Intencja ekologistów aż nadto czytelna: wyłączyć lasy z gospodarki, by zaszkodzić polskiemu przemysłowi meblarskiemu, który przoduje w świecie. To podobna sytuacja, jak w energetyce – ponieważ polski prąd z węgla jest tani, trzeba wprowadzić dekarbonizację pod pretekstem przeciwdziałania ocieplaniu klimatu. Tymczasem to węgiel warunkuje suwerenność naszego kraju.

Jednym z najczęściej przytaczanych przez opozycję argumentów antyrządowych (nieudolność, niekompetencja rządzących) jest zadłużenie społeczeństwa, gdy ludzie na bieżąco regulują swoje zobowiązania, a 97 proc. ankietowanych nie ma żadnych zaległości. Natomiast system bankowy – w połowie w rękach zagranicznych – zarabiający krocie i stosujący agresywne optymalizacje podatkowe, pozostaje poza zainteresowaniem opozycji.

Geopolityka

Brukselscy biurokraci obiecują dopłaty do polskich żłobków (by skutecznie genderowały?), choć daleko lepiej byłoby dopłacać rodzinom, by mogły opiekować się dziećmi w domu. TSUE bez traktatowych uzasadnień nakłada sobie kary na nasz kraj. A to w sprawie Turowa, a to Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Chociaż protokół brytyjski wyłączał kwestie prawne i obyczajowe – nie ustaje brukselska agresja. Niezależne sądy (i sędziowie) są wtedy, gdy spełniają unijne warunki. Zaś genderowo-elgiebetycka ideologia zalewa nasz kraj.

Sąsiedzi też nie próżnują. Po co żeglowność Odry (jest Sprewa)? Odra powinna być dziką rzeką. Po co budować port kontenerowy Świnoujściu, skoro jest taki w Hamburgu? Steffi Lemke, niemiecka minister z partii Zielonych, upodobała sobie Puszczę Białowieską (jej zdaniem – chroniony las pierwotny), popierając krajowych ekologistów. Czegóż się nie robi dla przyrody (byle nie w swoim kraju), tak jak opozycja dla interesów niemieckich czy rosyjskich.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka nawołuje funkcjonariuszy Straży Granicznej, by nie wykonywali rozkazów. Oferuje pomoc prawną, gdyby ponieśli konsekwencje niesubordynacji. Nie brakuje też pieniędzy dla aktywistów „pomagających" nielegalnym imigrantom na granicy. Fundacja Sorosa łaskawa, interesy białorusko-rosyjskie zabezpieczone.

Tymczasem brukselokraci proponują (forsują) ogólnoeuropejską ordynację wyborczą do Parlamentu Europejskiego. To kolejny krok (podatki, kredyty) do federalizacji UE, oczywiście kosztem krajowych parlamentów. Elektorat europejski wybierałby deputowanych spośród ponadnarodowych partii. Przy okazji wszedłby parytet płci, zgodnie z ideologią gender.

Zbrodnia, która nie zwyciężyła

Marta Morawiecka

Upamiętnienie rocznicy 13 grudnia 1981 roku

Fot. Marta Morawiecka

Kilka dni przed rocznicą wybuchu stanu wojennego w piątek 9.12.2022 aula Politechniki Wrocławskiej rozbrzmiała piosenkami nawiązującymi do 13 grudnia 1981 roku. Dolnośląski Kurator Oświaty Roman Kowalczyk uraczył słuchaczy słowno-muzycznym występem przywołującym wydarzenia i atmosferę tamtych dni. Akompaniował mu znany wrocławski muzyk Krzysztof Żesławski. Repertuar różnorodny: wstrząsające strofy „Idą pancry na Wujek", mieszały się z piękną „Modlitwą obozową" i piosenkami internowanych. W tym gorzko-prześmiewcza „Bojowi Zomowcy", napisana do melodii Andrzeja Rosiewicza przez Janusza Sanockiego w obozie internowania w Nysie na wieść o walkach ulicznych wrocławskiej demonstracji 13 czerwca 1982 roku. Na koniec spotkania wybrzmiał autorski utwór Romka Kowalczyka z osobistym refrenem:

Dla Ciebie Polsko śpiewam i gram – Ja z Tobą Polsko swój romans mam
Dla Ciebie śpiewam jak umiem gram – Ja Ciebie Polsko w mym sercu mam

Z kolei w przeddzień rocznicy 13 grudnia w sali koncertowej Akademii Muzycznej we Wrocławiu odbył się uroczysty Koncert ku czci Ofiar Stanu Wojennego oraz pamięci Marszałka Seniora Kornela Morawieckiego zatytułowany WOLNI I SOLIDARNI. Inicjatywa wydarzenia zrodziła się w kręgach ludzi związkowej Solidarności oraz Solidarności Walczącej, a organizatorami byli Fundacja Rozwoju Kultury we Wrocławiu i Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność w Politechnice Wrocławskiej. Osobą spajającą różnorodne części uroczystości była prowadząca koncert Ewa Miedźwiecka. Na scenie doskonałej akustycznie sali wystąpiło szereg wybitnych artystów: muzycy Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Jeleniogórskiej pod dyrekcją Szymona Makowskiego, pianiści Jan Piltz, Przemysław Witek, Piotr Niemiec, skrzypek Viktor Kuznetsov oraz Michał Jaworski śpiewający i grający na gitarze. Zabrzmiały utwory Fryderyka Chopina, Ignacego Jana Paderewskiego, Henryka Wieniawskiego, Johannesa Brahmsa, Wiesława Małuchy oraz pieśni Jacka Kaczmarskiego. Koncert był też miejscem wykonania premierowego utworu symfonicznego Fantazja „Wolni i Solidarni" skomponowanego przez wrocławskiego kompozytora Wiesława Małuchę.

List do uczestników uroczystości wystosował Premier Mateusz Morawiecki:

Szanowni Państwo, mija 41 lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Było to jedno z najbardziej haniebnych wydarzeń w naszej historii. Dla tych, którzy pamiętają tamten czas, stało się dramatem, który głęboko wrył się w pamięć i na całe życie pozostawił gniew i ból, o których nie można zapomnieć. Dziękuję wszystkim, którzy pamiętają i niosą kolejnym pokoleniom. Nigdy nie będziemy w stanie oszacować ogromu strat, jakie poniosła Polska z powodu stanu wojennego. Działania wojskowej hunty, zapoczątkowane w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, były zamachem na polską wolność, sparaliżowały działalność rozwijających się ugrupowań opozycyjnych, złamały życie internowanych działaczy i ich rodzin, zahamowały dążenia niepodległościowe i prodemokratyczne ale przede wszystkim niezwykle mocno uderzyły w całe społeczeństwo. Stan wojenny zabił nadzieję i zerwał więzi łączące ludzi, dramatycznie obniżył poziom życia i zrujnował gospodarkę. Zapoczątkował ▶

► *najbardziej ponurą dekadę funkcjonowania komunistycznej Polski. Ludzkie dramaty, które rozpoczęły się w tym czasie, trwały bardzo długo, a niektóre mają swoje konsekwencje także dzisiaj. Niezwykle ważne jest, aby wciąż przypominać o tamtym czasie, analizować przyczyny ówczesnej klęski. Pamiętać o ludzkich dramatach a przede wszystkim o ludziach, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny najwyższą ofiarę, ofiarę życia. Jesteśmy im winni cześć, najwyższe uznanie i pamięć. Jednocześnie mamy obowiązek pamiętać o tych, którzy przeżyli i zachowali odwagę, godność, nie dali się złamać. Ich zachowanie przypomina, że w najtrudniejszych warunkach zawsze możliwe jest zachowanie wyprostowanej postawy.*

Gratuluję wyróżnionym dziś okolicznościowymi medalami i odznaczeniami. Dziękuję organizatorom i uczestnikom Koncertu Wolni i Solidarni. Artystom tworzącym to wspaniałe widowisko przekazuję wyrazy najwyższego uznania. Wierzę, że łączy nas radość z naszej wspólnej Ojczyzny i wysiłków podejmowanych dla Jej dobra.

W trakcie drugiej części koncertu głos zabrał Przewodniczący „Solidarności” na Politechnice Wrocławskiej Tomasz Wójcik, który zwrócił uwagę, że miano ofiar obejmuje nie tylko grono ludzi, którzy zginęli i zostali zamordowani, ale też ci, którzy wiele długich lat ponosili ciężkie konsekwencje swojej niezłomności w związku z utratą zdrowia, pracy, rodziny i perspektyw na przyszłość. Następnie pamięć Marszałka Seniora Kornela Morawieckiego przywołał w swoim wystąpieniu dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich dr Łukasz Kamiński, wybitny historyk specjalizujący się w dziejach najnowszych Polski. Odwołał się do aktualnych po dziś dzień słów założyciela Solidarności Walczącej, który w pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego pisał w niezależnej gazetce: *Warunkiem życia tu, na tym świecie, jest gotowość na śmierć. Dziś w pojedynkę, nawet praktykując dobro, nie zwalczymy kłamstwa, nędzy i podłości. Jedyną tamą zdolną powstrzymać niszczące fale zła jest nasza solidarność.*

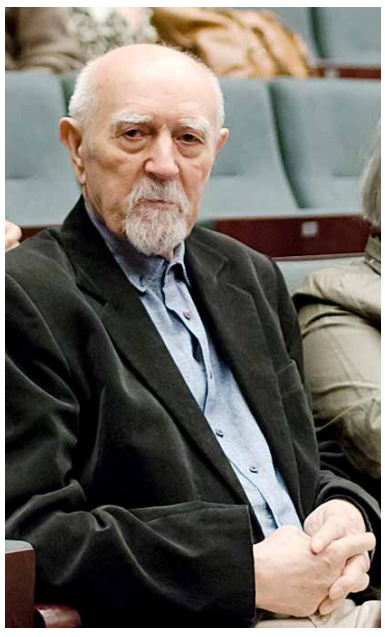

Ja natomiast miałam zaszczyt przypomnieć słowa Taty, które wypowiedział w czerwcu 2014 roku wkrótce po śmierci Wojciecha Jaruzelskiego:

Oskarżam generała o to, że trzykrotnie podniósł swoją zbrodniczą rękę na Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Po roku 1945 zwalczał polskie podziemie niepodległościowe, uczestnicząc w tzw. utrwalaniu władzy ludowej. W grudniu 1970 nadzorował krwawą rozprawę z rewoltą robotniczą na Wybrzeżu. W grudniu 1981 wprowadził stan wojenny. Po transformacji ustrojowej powinien być zdegradowany i skierowany do pracy w jakimś pegeerze. (…) Uważam, że generał Jaruzelski nie zasłużył na to, by być pochowany z honorami przysługującymi ludziom zasłużonym dla Polski. Został pochowany na Powązkach tylko dlatego, że polskie władze nie pozbawiły go stopnia generalskiego i orderów, otrzymanych za sowieckie namiestnictwo w Polsce. Powiedzmy to otwarcie: Jaruzelski był generałem sowieckim i powinien być pochowany na cmentarzu sowieckich sołdatów.

Wzruszający moment nastąpił, gdy zgromadzeni uczestnicy wydarzenia prosili o modlitwę za Polskę kapelana Solidarności błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszkę, męczennika za wiarę i prawdę, który w niespełna rok przed śmiercią głosił: *Pamiętajmy, że z każdej sytuacji Bóg jest zdolny wyprowadzić Naród ku wolności, gdy lud jest wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, i gdy żyje wiarą, nadzieją, miłością, prawdą i solidarnością*.

Na koniec Koncertu wybrzmiały porywające pieśni Jacka Kaczmarskiego: Wróżba, Zbroja, Arka Noego, Modlitwa o wschodzie słońca oraz Mury. Wszyscy wychodził z uroczystości bardzo poruszeni. Niemal profetycznie brzmiały w uszach słowa barda Solidarności: *Budujcie Arkę przed potopem | Niech was nie mami głupców chór | Budujcie Arkę przed potopem | Słychać już grzmot burzowych chmur | Zostawcie kłótnie swe na potem | Wiarę przeczuciom dajcie raz | Budujcie Arkę przed potopem | Zanim w końcu pochłonie was.*

Fot. Artur Waszkielewicz

Prawdziwa i najważniejsza bitwa Donalda Trumpa dopiero się zaczyna

Marek Bober

WIDZIANE Z CHICAGO

▪ Jak zapowiadał, że 15 listopada będzie miał ważne oświadczenie, tak zrobił. Donald Trump w swojej posiadłości na Florydzie, w godzinnym – czyli krótkim jak na niego – przemówieniu, oświadczył, że będzie się ubiegał o prezydenturę. To dla niego trzecia kampania wyborcza i druga, w której konieczne będą prawybory w Partii Republikańskiej, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby były prezydent był jedynym kandydatem. Chyba, że… No właśnie, czy będzie kandydatem z tej właśnie partii?

Donald Trump, 21 września, 2020 r. Fot.: Donald J. Trump/Official Facebook

Aby ponownie uczynić Amerykę wielką i chwalebną, dziś wieczorem ogłaszam swoją kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych – powiedział Trump swoim gościom w Mara-Lago w Palm Beach na Florydzie. Wystąpienie zignorowały duże stacje telewizyjne: ABC, CBS, NBC i MSNBC. Oświadczenie Trumpa nie było zaskoczeniem, jednakże już zmieniło scenę polityczną. Przytoczmy kilka wątków.

Zebraliśmy się tutaj dziś wieczorem, aby zadeklarować, że tak jak jest nie musi być – nie musi tak być – kontynuował Trump. – *Dwa lata temu byliśmy wielkim narodem i wkrótce znów będziemy wielkim narodem. Upadek Ameryki dzieje się za sprawą Bidena i radykalnych lewicowych szaleńców. Ten upadek nie jest przeznaczeniem, które musimy zaakceptować, gdy mamy wybór*.

I dalej: *Dopilnuję, aby Joe Biden nie dostał kolejnych czterech lat w 2024 roku* – powiedział. – *Nasz kraj by tego nie wytrzymał. I mówię to nie ze śmiechem, mówię to ze łzami w oczach. Nasz kraj nie mógłby wytrzymać kolejnych czterech lat.*

Tak jak obiecałem w 2016 roku, jestem waszym głosem – kontynuował Trump. *Jestem waszym głosem. Waszyngtoński establishment chce nas uciszyć, ale na to nie pozwolimy. To, co wspólnie zbudowaliśmy w ciągu ostatnich sześciu lat, to największy ruch w historii, ponieważ nie chodzi nam o politykę. Chodzi o naszą miłość dla tego wspaniałego kraju, Ameryki, i nie pozwolimy, żeby to się nie powiodło.*

Trump zapowiedział, że odbuduje borykającą się z problemami gospodarkę USA. *Administracja Bidena zniszczyła amerykańską gospodarkę – po prostu ją zniszczyła* – kontynuował. – *Dzięki zwycięstwu ponownie zbudujemy największą gospodarkę w historii. Nastąpi to szybko. Zbudujemy największą gospodarkę w historii. Administracja Bidena postawiła bardzo, bardzo otwarcie i zdecydowanie Amerykę na ostatnim miejscu – nie wyobrażam sobie, żebyśmy my postawili Amerykę na ostatnim miejscu – a to, jak myślę, wymaga odwagi. My ponownie postawimy Amerykę na pierwszym miejscu – i każdą politykę* – powiedział Trump. *Kochamy nasz kraj. Dlatego tu jesteśmy*. Dodał: *Nie potrzebowałem tego. Miałem bardzo przyjemne i łatwe życie*.

Trump zdecydowanie ostrzegł, że polityka zagraniczna Bidena okazała się słaba i doprowadziła do wyjątkowego zagrożenia nuklearnego. *Będę trzymał Amerykę z dala od głupich i niepotrzebnych wojen zagranicznych, tak jak robiłem to przez cztery kolejne lata; dzięki sile znowu będziemy mieć pokój* – oznajmił i mówił dalej: *Wydarzenia za granicą pokazały, że musimy chronić naszych ludzi przed niewyobrażalnym zagrożeniem ze strony broni nuklearnej i pocisków hipersonicznych. Stany Zjednoczone muszą również zbudować najnowocześniejszą tarczę antyrakietową nowej generacji*.

Były prezydent zajął się również tematami, przez które jest znienawidzony ze strony „zawodowych" polityków.

Rozmontuję „głębokie państwo" i przywrócę rządy ludu – powiedział Trump. – *Aby jeszcze bardziej osuszyć bagno, będę naciskał na poprawkę do konstytucji, aby nałożyć ograniczenia kadencji członków Kongresu. Najwyższy na to czas. I poproszę o stały zakaz finansowania kampanii z kieszeni podatników oraz dożywotni zakaz lobbowania przez byłych członków Kongresu*.

Na koniec zwrócił uwagę na przeszkody, jakie on i jego zwolennicy napotkają: *Stawimy opór połączonym siłom establishmentu, mediów, grup interesów, globalistów, marksistowskich radykałów, „woke'owych" korporacji, uzbrojonej władzy rządu federalnego, kolosalnych maszyn politycznych, fali przypływu brudnych pieniędzy i najniebezpieczniejszemu systemowi wewnętrznej cenzury, jaki kiedykolwiek stworzyła ludzkość – najniebezpieczniejszemu systemowi, jaki kiedykolwiek mieliśmy*.

Dodał: *Będziemy atakowani. Będziemy oczerniani. Będziemy prześladowani, tak jak ja. Byłem atakowany ja, także atakowano wielu ludzi zgromadzonych na tej sali, ale nie damy się zastraszyć. Postawimy się. Pomaszerujemy naprzód. I ostatecznie zwyciężymy*.

Były prezydent nie nawiązał do – jego i jego wyborców zdaniem – sfałszowanych wyborów w 2020 r., nie zajął się potencjalnym konkurentem, gubernatorem Florydy Ronem DeSantisem.

Gdyby Trump ponownie został prezydentem – po stracie urzędu – byłby to drugi przypadek w historii; to udało się Groverowi Clevelandowi w 1892 r. Do tego jednak droga daleka…

***

Donald Trump zgłaszał swoją kandydaturę w momencie, kiedy wyniki wyborów połówkowych były jeszcze liczone. I kiedy padały pod jego adresem – z różnych zresztą stron – oskarżenia, że jego winą jest słaby wynik Republikanów (ostatecznie nie zdobyli Senatu i odbili, ale z małą przewagą, Izbę Reprezentantów). Zarzuca się mu, że na skutek jego zaangażowania, poparcia takich, a nie innych kandydatów, Partia Republikańska nie odniosła spodziewanego dużego sukcesu. Nie jest to prawda. Wyliczono, że Donald Trump poparł 232 osoby (także w wyborach na szczeblu stanowym, w tym gubernatorów), z czego 22 kandydatów nie odniosło sukcesu. Jeśli więc uznać ponad 90-procentową skuteczność (i polityczny nos) Trumpa za porażkę, to nie mamy o czym mówić.

Były prezydent nie ma i nie będzie miał łatwego życia. Ma przeciwników w swojej partii, potężni finansiści odwracają się od niego, dziwnie zachowują się sprzyjające mu kiedyś media, z należącymi do Ruperta Murdocha telewizją FOX News oraz dziennikami „New York Post" i „Wall Street Journal".

Hugo Gurdon, redaktor naczelny konserwatywnego „The Washington Examiner", pisze: *Pomimo tego, że Trump nadal zachowuje wszystkie destrukcyjne cechy, jakie kiedykolwiek miał w przeszłości, nie oznacza, że jest niezmieniony. Pod jednym ważnym względem jest teraz zupełnie inny. On jest przegrany. I on to wie. Każde włókno jego masywnej istoty zdradza to, do czego nie może się przyznać — że szybko traci wsparcie, którym kiedyś się cieszył, i pewność siebie, która go karmiła*. Dziennikarz dodaje: *Przegrał w wyborach połówkowych w 2018 r., które* ▶

► *były referendum w sprawie jego pierwszych dwóch lat prezydentury. Można jednak argumentować, że prezydenci na ogół źle radzą sobie w połowie pierwszej kadencji – średnia utrata mandatów wynosi 26 – więc ta lekcja nie dotarła do niego wtedy. Ale przegrał też w 2020 r., a teraz w wyborach połówkowych w 2022 r. Pomógł Demokratom uniknąć spektakularnej porażki, której opinia publiczna się spodziewała obserwując Bidena, inflację i wiele innych spraw. Republikanie ku swojej konsternacji i Demokraci ku swej radości widzieli, jak on sam prowadzi siebie, GOP i nową bazę wyborców raz za razem do porażki*.

Były sekretarz obrony Mark Esper uważa, że Donald Trump „nie nadaje się na urząd" i że Partia Republikańska powinna szukać głównego kandydata gdzie indziej. Esper dodał, że *żałuje, iż Trump kandyduje*. Polityk oznajmił ponadto: *Myślę, że nadszedł czas, aby Partia Republikańska i, szczerze mówiąc, obie partie, przeszły do następnej generacji przywódców, a zwłaszcza przywódców, którzy mogą zjednoczyć nasz kraj i przywrócić nam bardziej normalne rządy, w których traktujemy się nawzajem z godnością i szacunkiem, a my zaś pracujemy nad kwestiami politycznymi, a nie atakami osobistymi*.

Ostatnie wybory są przykładem, że Donald Trump nie jest w stanie wyborów wygrać. Zrobił on więcej, aby pomóc Demokratom, a nie Republikanom – oznajmił. Były sekretarz obrony powiedział, że partia powinna spojrzeć na gubernatora Rona DeSantisa jako głównego kandydata, nazywając go „faworytem" w nominacji Republikanów.

Z kolei były speaker Izby Reprezentantów, pochodzący z Wisconsin Paul Ryan, który nigdy nie był zwolennikiem Trumpa, oznajmił teraz, że partia musi postawić na innego kandydata.

Zapytany, czy oferta Trumpa dla wyborców w sprawie reelekcji była przekonująca, Ryan po prostu powiedział: „Nie".

Z Trumpem przegramy, z kimś innym wygramy. Straciliśmy Izbę Reprezentantów w 2018. Straciliśmy prezydenturę i Senat w 2020. Nie zdobyliśmy Senatu (w połowie kadencji) i uzyskaliśmy niewielką większość w Izbie Reprezentantów, głównie dzięki Trumpowi – wyjaśnił.

Były speaker powiedział również, że gubernator Florydy, Ron DeSantis, wyłania się jako główny kandydat na prezydenta GOP w 2024 roku. *Myślę, że każdy, kto nie nazywa się Trump, może pokonać Bidena* – dodał Ryan.

W wywiadzie dla telewizji ABC powiedział z kolei: *Nigdy nie byłem trumpistą. Rządziłem z nim i jestem bardzo dumny z tamtych czasów. Jestem dumny z dokonań reformy podatkowej, deregulacji, reformy wymiaru sprawiedliwości. Jestem bardzo zadowolony, jakich wybraliśmy sędziów, nie tylko Sądzie Najwyższym, ale w całym sądownictwie. Ale już nigdy więcej nie będę trumpistą. Dlaczego? Ponieważ chcę wygrać. A my przegrywamy z Trumpem*.

Dwukrotnie wybierany gubernatorem New Jersey, kandydujący w prawyborach republikańskich w 2016 r., Chris Christie, także nie jest zwolennikiem Trumpa (choć był jego doradcą). Naciska on na Republikanów, aby wyłonić nowego kandydata oraz rzucić wyzwanie Trumpowi i jego „twardym" zwolennikom (MAGA). *Jestem zmęczony przegrywaniem i myślę, że wielu Republikanów też jest zmęczonych przegrywaniem* – dodaje.

Jego ego jest bardzo mocno zranione tym, co wie, że jest prawdą – wie, że przegrał z Joe Bidenem. On nie wierzy w to, co mówi. Wie, że z nim przegrał. Ale jego ego nie było w stanie tego wytrzymać – powiedział Christie. *Wiele jego zachowań od dnia wyborów w 2020 roku wynikało z niemożności poradzenia sobie z rzeczywistością przegranej. Naprawdę nie sądzę, aby naród amerykański chciał prezydenta, który uważa się za ofiarę* – stwierdził były gubernator.

Natomiast były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego John Bolton, który służył w administracji Donalda Trumpa, określił swojego byłego szefa jako „starego i zmęczonego" kandydata, jednocześnie wzywając Partię Republikańską do poszukiwania „świeżej twarzy" w 2024 r.

Jeśli chodzi o alternatywę dla partii, Bolton odniósł się do gubernatora Rona DeSantisa, który może być wystawiony przeciwko byłemu prezydentowi jako rywal po triumfalnej reelekcji na początku listopada. Przekonywał, że DeSantis może być właśnie nową twarzą, której szuka partia.

– *Wiele osób postrzega go jako kandydata nowej generacji* – powiedział Bolton o DeSantisie. – *To jeden z największych problemów Trumpa. On jest teraz stary i zmęczony*.

***

Ostatecznie o losie Donalda Trumpa zdecydują wpierw i przede wszystkim wyborcy. Jeśli Ameryka jest jeszcze krajem z większością ludzi o zapatrywaniach centrowych i raczej konserwatywnych, jeśli jest jeszcze krajem chrześcijańskim mimo wszystko, to do takich ludzi będzie należała przyszłość tego mocarstwa i przyszłość Trumpa. Ten ostatni pokonywał niewyobrażalne przeszkody – o ile tylko miał na nie wpływ. Jeśli owa większość wyborców uświadomi sobie, że największym wrogiem Ameryki nie są Chiny czy Rosja, a wewnętrzna, anarchistyczna lewica – postawią na Trumpa. Bo właśnie owa lewica, radykalna, marksistowska, „progresywna", w swoim marszu przez instytucje, kulturę i mózgi Amerykanów rozwala ten kraj od środka. Nie trzeba Xi Jinpinga czy Putina. Tej radykalnej lewicy jedynie biznesmen z Nowego Jorku i były prezydent jest w stanie się przeciwstawić. On wie, jak to robić i dlatego jest jej największym przeciwnikiem.

Surowcowa wojna na Ukrainie

Adam Maksymowicz

Na pierwszy rzut oka wygląda to na nieporozumienie. Po co Rosji potrzebne są ukraińskie surowce, kiedy sama posiada ich najwięcej na świecie? Oczywiście, surowce Ukrainy nie są potrzebne rosyjskiej gospodarce, ale potrzebne są rosyjskiej polityce, a to całkiem zmienia ich punkt widzenia na bogactwa Ukrainy. Rosja zawsze niechętnie odnosiła się do ukraińskich zabiegów o członkowstwo w UE. To samo dotyczyło jej przynależności do NATO. Oficjalnie bliska współpraca Ukrainy z Sojuszem Północnoatlantyckim miała zagrażać bezpieczeństwu Rosji. Tu można przypomnieć powiedzenie, że pierwszą ofiarą każdej wojny jest prawda. Tymczasem ukrywana prawda jest taka, że niemierzone bogactwa naturalne Ukrainy nie mogą wpaść w ręce rosyjskich konkurentów. Ta wojna o surowce historycznie jest stara jak świat. Współczesna rywalizacja wielkich mocarstw o potrzebne im surowce trwa od początku XX wieku. Jej przyczyną były kolejne dwie wojny światowe, w wyniku których następował nowy podział wpływów i dostępu do najbardziej atrakcyjnych surowców na świecie. Pozornie wydawało się, że nowoczesna technologia informatyczna, która wymaga minimum surowców do swojego rozwoju ograniczy coraz większą ich konsumpcję. Początek dwudziestego pierwszego wieku i szybki rozwój gospodarczy Chin zużywających do tego celu blisko połowy światowego ich wydobycia, zaprzeczył tym prognozom. Niemniej zaalarmował on zachodnie cywilizacje do potrzeby dorównania Chinom w ich rozwoju, do czego, jak się okazało niezbędne są surowce. Problem pozyskania strategicznych zasobów najbardziej spostrzegany jest w Stanach Zjednoczonych, które pod tym względem pragną uniezależnić się od chińskiej dominacji. Ukraina ze swoimi zasobami już udostępnionymi i znanymi miała ułatwić to zadanie zarówno dla USA, jak i dla sojuszniczej UE. Do tego Rosja nie mogła dopuścić i to jest ukryta prawda o jednej z przyczyn wybuchu tej wojny. Celem tej wojny ma być pozbawienie Europy i USA dostępu do zasobów tego kraju, które Amerykanie określają jako największe w Europie i jedne z najbogatszych na świecie. Analizy wykonane przez specjalistyczne instytucje zachodnie wskazują na to, że ukraińskie złoża energetyczne, metale i minerały o wartości co najmniej 12,4 biliona dolarów znajdują się obecnie pod kontrolą Rosji. Liczba ta stanowi prawie połowę wartości z 2209 depozytów surowcowych na Ukrainie. Oprócz 63% złóż węgla, Moskwa przejęła 11% złóż ropy naftowej, 20% złóż gazu ziemnego, 42% metali i 33% złóż metali ziem rzadkich, litu i innych krytycznych minerałów. Rosjanie zajęli już 41 pól węglowych, 27 kopalni gazu ziemnego, 14 kopalni propanu, dziewięć pól naftowych, sześć złóż rudy żelaza, dwa rudy tytanu, dwa rudy cyrkonu i po jednym złożu strontu, złoże litu, uranu, złota i znaczny kamieniołom wapienia, który wcześniej był wykorzystywany do produkcji stali na Ukrainie. Węgiel jest zdecydowanie najobficiej występującym złożem w kontrolowanych przez Rosję częściach Ukrainy. Około 30 miliardów ton złóż węgla kamiennego ma szacunkową wartość handlową 11,9 biliona dolarów. Po dokonanej aneksji Ługańskiej i Donieckiej Republiki Ukraina utraci dostęp do prawie dwóch trzecich swoich złóż surowców naturalnych. Zachodni eksperci ostrzegają, że dla Europy Zachodniej rozszerzone zawłaszczanie ziemi przez Rosję na Ukrainie jest równoznaczne z taktyczną porażką, a rosyjska okupacja terytorium Ukrainy ma bezpośrednie implikacje dla energetycznego bezpieczeństwa Zachodu.

Joachim Lelewel (1781–1861)

Andrzej Manasterski

▪ Był człowiekiem wielu sprzeczności. Uczestniczenie w niedzielnej mszy nie przeszkadzało mu w głoszeniu racjonalistycznych poglądów, patrzył na świat oczami uczonego i badacza. Przebywając w Brukseli w 1847 r., zaprosił Karola Marksa na swój odczyt, w którym wygłosił hymn pochwalny ku czci papiestwa. Do tego był związany z masońską lożą „Les Amis de la Verite" i utrzymywał kontakty z jej członkami.

Korzystał z poparcia karbonariuszy, kiedy w 1831 r. po przybyciu do Belgii otrzymał od La Fayette subsydia na potrzeby Polaków, którzy znaleźli się we Francji po upadku powstania listopadowego. Dla władz francuskich był radykałem, bowiem nawoływał, by Rosjanie wsparli polskie dążenia do odzyskania niepodległości i obalili cara. W konsekwencji musiał udać się na dalszą emigrację do Belgii. A dla części polskiej emigracji był zbyt mało radykalny, co skutkowało odejściem niektórych z Komitetu Narodowego Polskiego i powstaniem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W okresie przedpowstaniowym Lelewel zajmował się głównie badaniami historycznymi i nauczaniem młodzieży, najpierw w słynnym Liceum Krzemienieckim, później na Uniwersytecie Wileńskim. Do młodzieży trafiał, głosząc radykalne poglądy. Zbyt radykalne. Z tego powodu nie otrzymał od rektora wileńskiej uczelni Jędrzeja Śniadeckiego zgody na przedłużenie zatrudnienia. Opuścił Wilno i na kilka lat przeniósł się do Warszawy, by pełnić funkcję bibliotekarza na Uniwersytecie Warszawskim. W 1821 r. powrócił do Wilna i objął katedrę historii na uniwersytecie. Jego wykład inauguracyjny zgromadził ponad 1,5 tys. słuchaczy, wśród nich był Adam Mickiewicz. Wieszcz dał wyraz niekłamanego podziwu dla nauczyciela w utworze „Do Joachima Lelewela", napisanego na okoliczność „rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim dnia 9 stycznia 1822 roku":

O, długo modłom naszym będący na celu,
Znowuż do nas koronny znidziesz LELEWELU!
I znowu cię obstąpią pobratymcze tłumy,
Abyś naprawiał serca, objaśniał rozumy.
Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie,
Rad tylko, że swe imię szeroko rozsypie .
I że barki księgarzom swymi pismy zgarbi:
Nie taki ziomków serca na wieczność zaskarbi;
Ale kto i wyższością sławy innych zaćmi,
I sercem spółrodaka żyje między braćmi.

Wykłady Lelewela tchnęły świeżością poglądów na dzieje ojczyste. To nie królowie, jak chciał Adam Naruszewicz, byli sprawcami cezury dziejowej, a „gminowładztwo", czyli uczestniczenie najszerszych rzesz społeczeństwa, wyrażające swoje republikańskie i wolnościowe dążenia. Złota wolność szlachecka XVI wieku była wyrazem wolnościowych idei i wówczas Rzeczypospolita była u szczytu swojej potęgi. A kiedy w XVIII wieku została zastąpiona przez garstkę magnaterii, szukającej jedynie dla siebie korzyści, Polska utraciła niepodległość. Takie widzenie dziejów Polski i Europy było na ówczesne czasy nowatorskie. Lelewel zyskiwał szacunek wśród studentów i rewolucyjnie nastawionych grup społecznych. Artykuły zamieszczane w prasie warszawskiej docierały do różnych zakątków, także do carskiego kuratora oświaty, osławionego Nikołaja Nowosilcowa. To z jego mocy Lelewel został „oddalony od obowiązków profesora historii dla przecięcia szkodliwego wpływu na młodzież". Nowosilcow, „ludzkie panisko", pozwolił, by Lelewel zachował wolność: jako więzień mógł stać się męczennikiem, do którego „pielgrzymowaliby" rewolucjoniści. On sam, jak się wydaje, nie należał formalnie do żadnej struktury niepodległościowej, natomiast jego poglądy historiozoficzne inspirowały młodzież do niepodległościowych działań.

Poddany dyskretnej kontroli policyjnej, Lelewel ponownie przyjechał do Warszawy i zajął się kontynuowaniem badań w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Do momentu wybuchu powstania listopadowego miał już ponad 150 pozycji naukowych. Do najbardziej znanych należały „Bibliograficznych ksiąg dwoje", „Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane" oraz wydane w 1831 r. „Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII i XVIII". (W 2015 r. ukazał się album autorstwa piszącego te słowa, zawierający paralelnie zestawione dzieła malarstwa, odnoszące się tekstu Lelewela. Album w języku polskim, hiszpańskim i angielskim, ukazał się w poznańskim wydawnictwie WIS, dzięki inicjatywie i finansowemu wsparciu Banku Zachodniego WBK).

Przed samym wybuchem powstania, Lelewel został wybrany posłem do Sejmu Królestwa Polskiego z powiatu żelechowskiego. Jego poselskie wystąpienia były radykalne i do Lelewela przylgnęła łatka rewolucjonisty. Nie wiadomo, jaki był jego udział w spisku podchorążych. Na pewno obiecał spiskowcom swoje poparcie. Jednak w momencie wybuchu powstania został w domu z powodu czuwania przy umierającym ojcu. Do Rządu Narodowego włączono go zaocznie. Równocześnie został prezesem Towarzystwa Patriotycznego, które wzywało mieszkańców Warszawy do poparcia powstania. Radykalizm omal nie doprowadził go do śmierci. Z rozkazu Józefa Chłopickiego (Lelewel sam głosował nad powołaniem go na dyktatora) został aresztowany. Do sądu wojennego nie doszło za sprawą opinii publicznej, która ostro zareagowała na wieść o możliwości stracenia wielkiego patrioty. Raz jeszcze Lelewel dal się poznać jako osoba wielu sprzeczności. Należał do Rządu Narodowego, ale napisał manifest będący przeciwieństwem polityki dyktatora, który ten Rząd powołał. Chodziło o kwestię uczestnictwa chłopów w powstaniu. To był największy błąd organizatorów powstania, którzy nie dostrzegli w porę możliwości wykorzystania sprawy chłopskiej dla poparcia powstania. W ten sposób oddaliła się szansa na powołanie armii narodowej, która mogłaby w zasadniczy sposób zdecydować o wyniku wojny.

Upadek powstania zmusił jego uczestników do emigracji. To był kwiat narodu polskiego, który w nowych warunkach dał się poznać światu – Ernest Malinowski, Juliusz Słowacki, Józef Bem, książę Adam Czartoryski, Fryderyk Chopin. To najbardziej znane nazwiska. Mniej znany to Antoni Patek, który w Szwajcarii został znakomitym przedsiębiorcą, wytwórcą zegarków o światowej marce. W pomroce dziejów zanikło nazwisko Jana Józefa Baranowskiego, uznawanego za najwybitniejszego wynalazcę Wielkiej Emigracji. Na swoim koncie ma kilkanaście patentów w różnych dziedzinach. Wynalazł m.in. ręczny kasownik, gazomierz, maszynę do głosowania, urządzenie do druku i kontroli biletów kolejowych, a przede wszystkim kolejowy semafor. A kiedy Francja po przegranej wojnie z Prusami w 1871 roku miała zapłacić kontrybucję wynoszącą 5 mld marek w złocie, Baranowski znalazł rozwiązanie w postaci pożyczki rządowej, dzięki której tak olbrzymia kwota była możliwa do zapłacenia. Nie otrzymawszy za pomysł żadnej gratyfikacji, wyjechał do Londynu i tam opublikował sze- ►

► reg słowników do nauki języka angielskiego.

Joachim Lelewel przed opuszczeniem kraju zgłosił wniosek o ustanowienie powstańczego orderu – Gwiazda Wytrwałości. Sejm w Zakroczymiu 18 września 1831 r. przychylił się do wniosku. Gwiazda Wytrwałości z wygrawerowaną łacińską dewizą *Usque ad finem* była przeznaczona *dla tych co za sprawę narodową do ostatniej kropli krwi walczyli i do końca wytrwali pod jej sztandarami.* Order nigdy nie wszedł do kanonu oficjalnych odznaczeń polskich. W tym miejscu należałoby wspomnieć o opowiadaniu z 1946 r. „Gwiazda Wytrwałości" Ksawerego Pruszyńskiego. Na podstawie opowiadania w 1971 r. Paweł Komorowski nakręcił film z Tadeuszem Łomnickim w roli Joachima Lelewela. Na telewizyjną premierę film musiał czekać całą dekadę – widzowie zobaczyli go dopiero w marcu 1981 r. W tym obrazie ukazane jest spotkanie polskich żołnierzy walczących na Zachodzie podczas II wojny światowej z duchem Joachima Lelewela.

W Brukseli Lelewel zamieszkał w „zajedźcie warszawskim" znajdującym się przy Rue des Eperonniers 58. Jak wspominał w jednym z listów, zmęczony i głodny, bez pieniędzy znalazł się na tej ulicy i oparł o ścianę jednej z kamienic. Zamknął oczy, by chwilę odetchnąć. A kiedy otworzył ponownie, zobaczył napis z nazwą lokalu. Uznał, że to jest miejsce, który los mu wybrał i został tu na kolejne prawie trzydzieści lat życia. Nie pobierał żadnych środków od rządu belgijskiego. Nie chciał być uzależniony od obcego państwa. Utrzymywał się dzięki prywatnym zamówieniom arystokratów, którzy zlecali mu opracowywanie kolekcji medali, monet lub drzew genealogicznych. Korzystając z dostępu do nich, opracował i wydał monumentalne dzieło z numizmatyki „Monety średniowiecznej Europy". Dzieło to do dzisiaj stanowi swoisty elementarz dla badacza numizmatyki średniowiecznej Europy. Publikował także w języku polskim. Jego książki były jednak zabronione na ziemiach wchodzących w skład imperium rosyjskiego, natomiast mógł je wydawać w Poznaniu, w wydawnictwie i księgarni należącej do Jana Konstantego Zupanosa. I tutaj odniósł kolejny sukces. Zupanos, potomek macedońskich emigrantów trudniących się handlem produktami żywnościowymi, pod wpływem dzieł Lelewela zmienił nie tylko nazwisko na Żupański, ale i profesję. Od tej pory nazwisko Żupański zaczęto kojarzyć w Poznaniu już nie z handlem żywnością, a z wydawnictwem i księgarnią, w której znajdowały się wszystkie publikacje Lelewela i inne polskie książki.

Joachim Lelewel, schorowany, wbrew swojej woli został przewieziony do Paryża. Jeżeli jego przyjaciele masoni, dr Seweryn Gałęzowski i Eustachy Januszkiewicz, chcieli po spodziewanej śmierci Lelewela uniknąć manifestacji religijnych, srodze się zawiedli. Lelewel zmarł 29 maja 1861 roku w kraju, który go nie chciał, ale w dniu pogrzebu żegnały go tysiące Polaków i osób przybyłych z całej Europy. Msze odbywały się także w kościołach brukselskich. Ten znamienity Polak w tej chwili łączył republikanów i monarchistów, wyznawców wielu religii, a także niewierzących, w tym masonów, rewolucjonistów i wysokiej rangi urzędników państwowych Francji i Belgii.

Czy dzisiaj któryś z naszych parlamentarzystów brukselskich odwiedził miejsce, w którym przez wiele lat żył, pisał znakomite dzieła i działał na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę, Joachim Lelewel?

Nowa książka Stanisława Srokowskiego

Nasz kolega redakcyjny, autor wielu powieści, zbiorów opowiadań i tomów poezji, Stanisław Srokowski, opublikował nowy zbór wierszy pt. „**Ciemne wzgórza Arkadii**". O jego strofach pisali badacze literatury, profesorowie uniwersytetów, krytycy literaccy, wyrażając uznanie i podziw dla zaskakującego sposobu budowania ekspresyjnych obrazów artystycznych. O wierszach z cyklu ***Ciszo milcz! Bólu mów!, I otworzę wasze ogrody*** prof. Dorota Heck z Uniwersytetu Wrocławskiego mówiła: ***Stanisław Srokowski stawia w kontekstach historii najnowszej i indywidualnego ludzkiego losu fundamentalne pytania metafizyczne. Mają wymiar uogólnienia kondycji cierpiących narodów (…). Język uniwersalnych symboli odwołuje się do starożytnej Grecji (…). To poezja XXI w.*** Prof. Leszek Jazownik z Uniwersytetu Zielonogórskiego dodał: **Wiersze są znakomite. To poezja wysokich lotów; (…) utwory wyszły spod pióra Poety wielkiego formatu. Wymowa ich jest szczególnie wstrząsająca**. Prof. Wiesław Ratajczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pisał: ***Metafory zatrzymują na długo, każą umilknąć, skoncentrować się na sile i groźnej mocy pamięci***. A prof. Eugeniusz Wilkowski z Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej twierdził: ***(…) „sięgamy po kolejny tom wielkiego piewcy Kresów. Pozostaje ten sam kontekst filozoficzny, głębia odwoływania się do ducha narodu, szukania odpowiedzi na pytania o jego dzisiejszą kondycję, potrzebę zachowania pamięci o Golgocie Wschodu… Srokowski to mistrz metafor***.

W nowej książce **„*Ciemne wzgórza Arkadii*"** strofy Srokowskiego wiele mówią o bólu, cierpieniu i zdradzie, o lęku, miłości i wygnaniu, o obcości i samotności, a przede wszystkim o naturze zła, o uniwersalnych egzystencjalnych problemach człowieka. Odsłania się odwieczny mit zagubienia, poszukiwania i ocalania. Pesymistyczna wizja rzeczywistości splata się z wiarą w sens i odradzanie ludzkiej egzystencji. Srokowski chwyta istotę współczesnego świata, jakby powiedział Gadamer, odsłania rozpad, degenerację i rozsypywanie się wartości. Bije z tych strof światło głębokiej, tragicznej prawdy oraz duchowej siły porządkującej. Widzą to tłumacze jego poezji w Stanach Zjednoczonych i propagują ją w amerykańskich kręgach literackich. Srokowski stworzył własny styl i wyrazistą estetykę. „Ciemne wzgórza Arkadii" to znakomity prezent pod choinkę. Można zamówić w księgarni internetowej: https://sklep.magnapolonia.org/.../ciemne-wzgorza.../ Polecamy.

(red.)

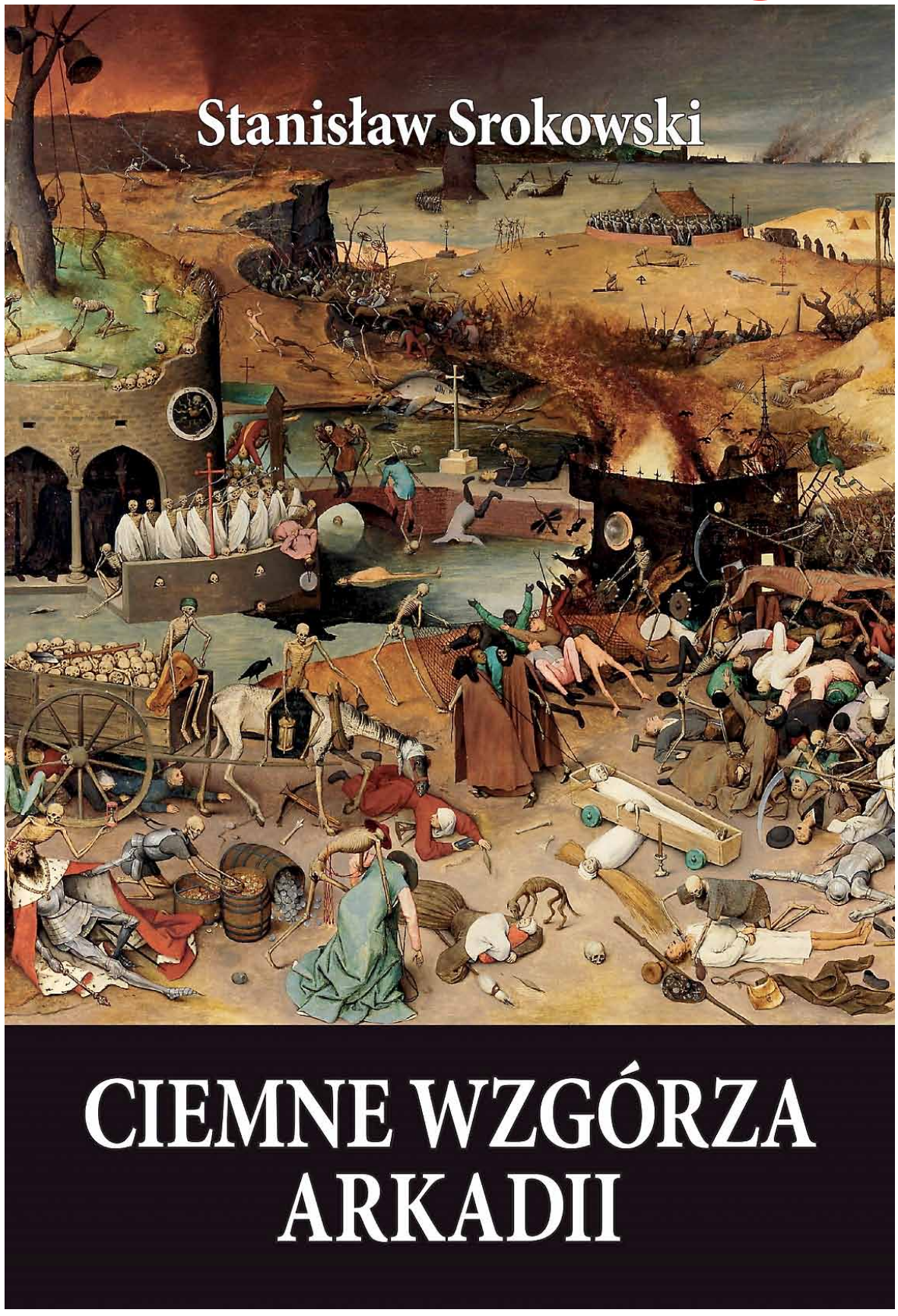

Wigilia za kratami – wspomnienia Ruty Czaplińskiej

Magda Wysocka
(IPN Wrocław)

Wigilia w tradycji polskiej to dzień szczególny i wyjątkowy. Nie zawsze jednak był sielankowym wieczorem pełnym ciepła rodzinnego. W latach powojennych setkom najgorętszych patriotek przyszło spędzać Wigilię w tragicznych i ekstremalnych warunkach więziennych. Mimo przygnębiającego nastroju w dzielnych kobietach nie gasły uczucia wiary, nadziei, patriotyzmu. We wspólnocie więziennej organizowały święta, dzieląc się opłatkiem i śpiewając kolędy. Tak wyrażały wiarę w Boga, nadzieję w wolną Ojczyznę.

W więzieniu dla kobiet

Cele lodowate, brak jedzenia, picia, tortury. Jęki, płacz katowanych kobiet było słychać niemal co chwilę. Takie są dzieje więzienia w Fordonie. Po „wyzwoleniu" kraju w 1945 roku do więzienia fordońskiego trafiały kobiety skazane przez sądy komunistyczne za poglądy polityczne. W nieludzkich warunkach przetrzymywane były wówczas członkinie Armii Krajowej, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz wielu organizacji młodzieżowych i harcerskich. Według prof. Barbary Otwinowskiej, byłej więźniarki Fordonu, badaczki losów kobiet więzionych z powodów politycznych w latach 1945–1956, nadal nie została odtworzona pełna lista kobiet osadzonych w Fordonie. Według niepełnych danych ocenia się, że w latach 1945–1956 przebywało w nim około czterech tysięcy kobiet. Więzienie istniało do 1983 roku. Później zostało częściowo wyremontowane i przeznaczone dla mężczyzn.

„Fordonianka"

Ruta Janina Czaplińska „Ewa" (1918–2008) radiotelegrafistka, szefowa Wydziału Łączności NZW, więźniarka polityczna okresu stalinowskiego została skazana na dziesięć lat pozbawienia wolności. Po 3653 dniach spędzonych za murami więziennymi na Mokotowie, w Inowrocławiu i Fordonie w 1956 roku wyszła na wolność. Wielokrotnie przerywaną edukację ukończyła na Wydziale Biologii Uniwersytetu Wrocławskiego, a następnie podjęła pracę w administracji Instytutu Matematycznego PAN i Wydawnictwie Politechniki Wrocławskiej. Prowadziła działalność kombatancką, społeczną i charytatywną. Została pochowana na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Świadectwo wiary, nadziei

W więzieniu czuło się nastrój świąteczny, podzieliłyśmy się opłatkami. Nie pamiętam, co było do jedzenia, to nie było ważne, bo zaczęły do nas dochodzić kolędy śpiewane przez mężczyzn. Wtedy chyba wszystkie cele przyłączyły się do tego chóru, kolędy rozbrzmiewały w całym więzieniu, a potem walenie w ściany do sąsiadów, symbolizujące najlepsze życzenia. Nie było łez, była jedna wielka rodzina więzienna, solidarna i wspólnie czcząca przyjście na świat Jezusa.

Drugie Święta 1947 roku spędziłam już na „ogólniaku" […]. Cela była duża, na dwadzieścia pięć osób przed wojną, teraz było nas tam grubo powyżej setki, z czego nas – politycznych – chyba tylko osiemnaście, ale wciąż przybywały nowe po sprawie. […] Któregoś dnia Janka Konopacka powiedziała, że ma w małym woreczku konsekrowane opłatki, które z kolei przekazała jej koleżanka przed wyjazdem w transporcie […]. Nosiłam je na sercu. Postanowiłyśmy, że przyjmiemy Komunię Świętą w dzień Bożego Narodzenia. Było to duże przeżycie. Jeden jedyny raz w ciągu dziesięciu lat mogłam przyjąć Pana Jezusa.

Źródło wspomnień cytowanych: Ruta Czaplińska, *Z archiwum pamięci… 3653 więzienne dni*, pod redakcją Krzysztofa Szwagrzyka, Jacka Żygadły, Wrocław 2003.

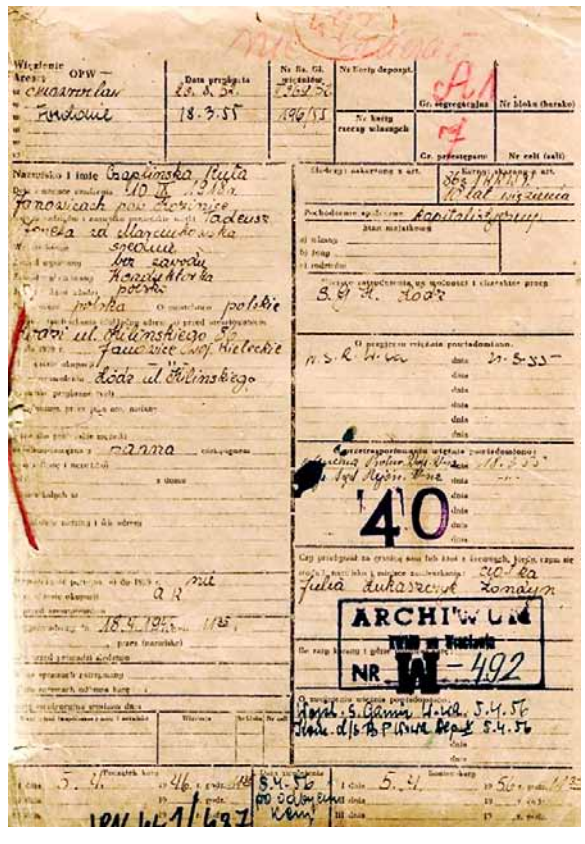

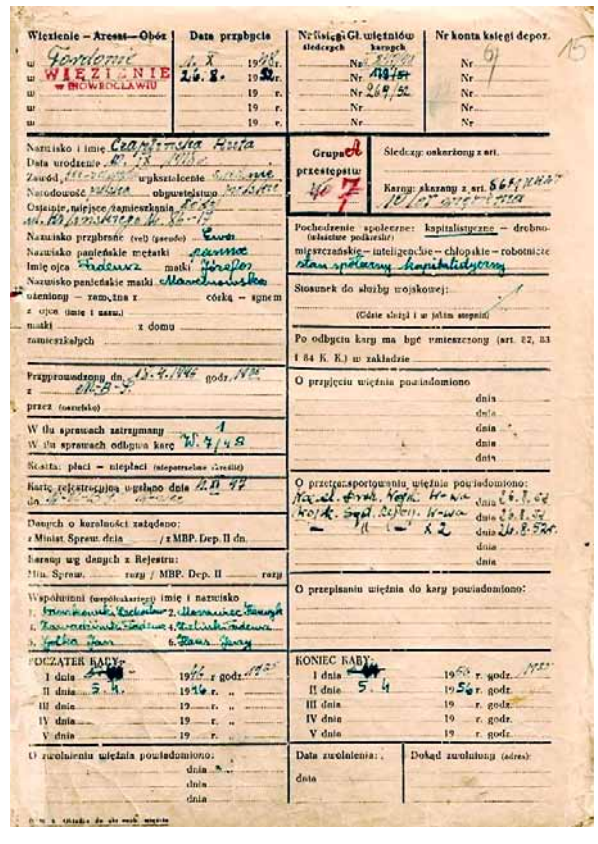

Niech żyje gotówka

Adam Maksymowicz

W świecie coraz bardziej dominującego pieniądza elektronicznego obrona pieniędzy w banknotach i monetach wydaje się być czymś całkowicie przestarzałym. Epoka pieniądza elektronicznego ma być wygodna. Nie trzeba nosić ze sobą żadnych pieniędzy, które można zgubić, zostać okradzionym lub oszukanym przy pierwszej lepszej transakcji, co przecież niejeden raz miało już miejsce w przypadku gotówki. Nic takiego nie może mieć miejsca w przypadku pieniądza elektronicznego. Tak przynajmniej twierdzą banki promujące tę formę obrotów finansowych. Jest ona coraz bardziej popularna, bo wspierana jest też przez finansowe struktury rządowe na całym świecie. Nie powinno być zatem żadnych kłopotów w wprowadzeniu tego sytemu płatności jako obowiązującego w państwie pieniądza elektronicznego.

Okradanie kont bankowych

Obecnie gotówka papierowo-monetowa jest równorzędnym środkiem płatności, ale zdecydowanie jest wypierana przez wszelkiego rodzaju karty płatnicze. Trzeba odnotować krytykę tego systemu jaka jest podejmowana przez środowiska konserwatywne, które sygnalizują, że w ten sposób człowiek staje się niewolnikiem banku, który w każdej chwili może zalokować jego pieniądze, a nawet je zlikwidować z konta bez żadnych skutków dla tego banku. Zainteresowani pieniądzem elektronicznym odpowiadają, że to teoria, która w praktyce nie jest stosowana. Jeżeli nawet dochodzi do takiej sytuacji, to są to wydarzenia jednostkowe o marginalnym znaczeniu dla całego elektronicznego systemu finansowego. Oczywiście pomyłki wszędzie się zdarzają, bo człowiek jest tylko istotą omylną. Ta filozofia stosunkowo często jest jednak stosowana. Dla przykładu, niektóre firmy pośredniczące w przelewach elektronicznych mają zastrzeżenia w swoich regulaminach, że korzystanie z ich usług jest upoważnieniem do pobierania sum z konta ich klientów, bez wymaganej ich autoryzacji. W ten sposób delikwenci budzą się rano bez swoich pieniędzy. Na ich interwencję bank odpowiada, że operacja była legalna, a oni sami upoważnili daną firmę do dowolnego pobierania pieniędzy z ich konta. To dość popularna i prawnie dozwolona forma okradania elektronicznych kont bankowych.

Akceptacja pieniądza elektronicznego

Założenie elektronicznych operacji bankowych, które w najbliższej przyszłości mogą być jedyną formą obrotu finansowego powoduje, że ci, którzy go nie zaakceptują, nie będą mieli dostępu do systemu handlowego i płatniczego obowiązującego w całym państwie. Tego rodzaju uwagi miały dotychczas charakter marginalny i dopuszczane były na zasadzie wolności słowa, ale światowy system finansowy nie zwracał na to uwagi przygotowując się do wyeliminowania gotówki na rzecz pieniądza elektronicznego. Powszechna jego popularyzacja (propaganda) spowodowała, że stoi za nim akceptacja zdecydowanej większości społeczeństwa.

Pieniądz elektroniczny jest nielegalny

Niespodziewane zastrzeżenia stosowania pieniędzy elektronicznych nadeszło z Włoch, które dotąd postrzegane były jako jeden z promotorów tego nowoczesnego pieniądza. Brytyjski Sunday Times w korespondencji z Rzymu nadanej pod koniec listopada pisze, że Giorgia Meloni, nowa premier tego kraju, w ostrym tonie zakwestionowała legalność finansowych operacji elektronicznych. Według relacji tego medium uważa ona, że Włochy mają używać więcej gotówki i mniej kart kredytowych, przeciwstawiając się światowemu trendowi w kierunku waluty elektronicznej, w ten sposób premier Giorgia Meloni odrzuciła płatności kartą jako „prywatne pieniądze". Gazeta uważa, że włoska premier ma niezwykłe uzasadnienie dla wspierania banknotów przeciwko pieniądzom plastikowym. Powiedziała parlamentowi: „Jedyną legalną walutą we Włoszech i Europie są papierowe banknoty emitowane przez Europejski Bank Centralny. Pieniądz elektroniczny nie jest legalną walutą — jest formą pieniądza prywatnego". Sundy Times twierdzi, że pani premier starając się ożywić gotówkę, zyskuje punkty wśród małych firm we Włoszech, które sprzeciwiają się niewielkiej prowizji, którą muszą płacić przy akceptowaniu płatności kartą. W kwietniu powiedziała ona, że „zmuszanie Włochów do korzystania prawie wyłącznie z płatności elektronicznych" było „nielegalnym prezentem dla banków i firm finansowych, które sprzedają te usługi".

Europejski Bank Centralny

Wspomniana liberalna gazeta brytyjska pisze, że prawicowy premier od dawna szydziła z banków i finansistów takich jak George Soros, twierdząc, że są częścią *poteri forti*, czyli ukrytych sił, które czają się w cieniu społeczeństwa, manipulując decyzjami politycznymi, aby stać się bogatymi. Ku zaskoczeniu wielu bankierów, jej rozróżnienie między „publicznymi" a „prywatnymi" pieniędzmi zostało poparte przez Europejski Bank Centralny, który obawia się, że wzrost plastikowych płatności sprawi, że europejskie gospodarki trafią w ręce firm wydających karty kredytowe. Bank ten zaznaczył, że dzisiaj pieniądz banku centralnego jest dostępny publicznie tylko w postaci banknotów. Dlatego w cyfrowym świecie może on zostać zmarginalizowany jako środek płatniczy. Jednocześnie bank ten dodał do tego, że Europa doskonale zdaje sobie sprawę, że karty Amex, Mastercard i Visa są amerykańskie. Nie ma włoskiej firmy wydającej karty kredytowe i to jest problem.

13 grudnia – święto żołnierzy Solidarności

Wielu publicystów neguje lub wyśmiewa obchodzenie rocznicy 13 grudnia jako „kolejnej rocznicy narodowej klęski". Rzeczywiście, 13 grudnia 1981 roku to był koniec I-szej Solidarności, koniec marzeń milionów Polaków o bardziej znośnym i otwartym systemie niż nieefektywny gospodarczo, ogłupiający i upokarzający „realny socjalizm". Jednakże 13 grudnia to był jednocześnie początek II-giej Solidarności, podziemnej, konspiracyjnej. Dla wielu Polaków był to początek drogi do wolności – ostateczne osobiste wyzwolenie z komunistycznych więzów.

Tych ludzi było kilkadziesiąt tysięcy. Można się spierać czy tylko kilkadziesiąt tysięcy, czy aż kilkadziesiąt tysięcy! W artykule w dniu 12 grudnia 2010 nazwałem ich "żołnierzami Solidarności".

Napisałem, że hołd i podziękowania należą się żołnierzom Solidarności przynajmniej raz do roku w ich święto – 13 grudnia. Wydobycie na światło dzienne elitarnego charakteru II Solidarności ważne jest także dla obalenia wielu krzywdzących stereotypów i fałszywych mitów. Minimum, jakie żołnierzom Solidarności należy się od polskiego społeczeństwa – od całego społeczeństwa, bo tak nakazuje zwykła przyzwoitość – to umożliwienie przez państwo polskie zapisania i opracowania ich heroicznej historii. (Cały artykuł można znaleźć w Internecie wpisując słowa "żołnierze Solidarności".)

Żołnierzom Solidarności w dniu ich święta składam wyrazy szacunku, nieustającego podziwu i serdeczne podziękowania! Wszystkiego najlepszego! Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku!

Andrzej Kisielewicz

Historyczne Wzgórze Kaim

Grzegorz Gorczyca

▪ „Tu odparto dnia 6 grudnia 1914 roku oddziały rosyjskiej armii” – takie zdanie, w języku polskim i niemieckim, znalazło się na pomniku, projektu rzeźbiarza Henryka Nitry, który w 1915 roku stanął na wzgórzu Kaim między Krakowem a Wieliczką.

Podkrakowskie wzgórze Kaim, położone między Krakowem a Wieliczką jest miejscem bitwy austriacko-rosyjskiej z grudnia 1914 r. Wzgórze zapisało się w historii I wojny światowej, co upamiętnia postawiony jeszcze przez Austriaków obelisk. To właśnie tutaj zatrzymała się, a następnie załamała ofensywa wojsk rosyjskich, których atak na Kraków został skutecznie odparty. Zwycięska bitwa o wzgórze była początkiem późniejszej ofensywy wschodniej. W wyniku ciężkich walk, które przyczyniły się do powstania ponad 400 cmentarzy z 70 tysiącami poległych, front cofnął się za Lwów.

Gdyby nie pobicie Rosjan pod Krakowem, losy I wojny światowej mogłyby potoczyć się zgoła odmiennie i mogłoby nie dojść do odrodzenia Polski.

Wzgórze Kaim było najdalej wysuniętym punktem w kierunku zachodnim do którego doszli Rosjanie. Po udanej obronie Twierdzy Kraków w 1914 r. na szczycie wzgórza postawiono obelisk projektu Henryka Nitry. Nadal obecne są ślady okopów, rowów dobiegowych, stanowisk artyleryjskich oraz głównych stanowisk piechoty.

Jak każdego roku, pod pomnikiem upamiętniającym odparcie najdalej posuniętych oddziałów rosyjskich w grudniu 1914 r., odbyła się uroczystość rocznicowa. Organizatorem był Przemysław Jaskółowski z Tradycyjnego Regimentu artylerii Fortecznej. Tradycyjny *Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No 2 barona Edwarda von Beschi – Twierdza Kraków* regularnie organizuje obchody rocznicowe kultywujące pamięć o żołnierzach, polach walki i cmentarzach, na których spoczywają żołnierze narodowości polskiej. Tradycyjnie członkowie stowarzyszenia byli obecni w mundurach z lat 1916-1918, jakie nosili Polacy służący w Regimencie Artylerii Fortecznej No. 2.

Modlitwę za poległych w I wojnie światowej oraz w intencji pokoju, odmówił ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Następnie pod pomnikiem złożono wieńce; w imieniu Burmistrza Wieliczki hołd poległym oddał Adam Marek Panuś – Sekretarz Miasta i Gminy Wieliczka. Wśród składających wieńce byli także obecni mieszkańcy Wieliczki – przedstawiciele Rady Osiedla Bogucice. W wydarzeniu uczestniczył Konsul Generalny Republiki Austrii w Krakowie Martin Gärtner.

Konieczna jest pilna nowelizacja ustawy o izbach lekarskich

Krystyna Górzyńska

▪ Lekarz nie może być karany za publicznie wyrażane poglądy na temat metod ochrony zdrowia publicznego.

W izbach lekarskich trwa sądowa nagonka na lekarzy publicznie artykułujących wątpliwości dotyczące metod zwalczania pandemii covid-19. Lekarze zgłaszający je są coraz częściej karani przez sądy lekarskie zawieszaniem praw do wykonywania zawodu.

Medykom bezpodstawnie zarzuca się propagowanie zachowań antyzdrowotnych, bycie w opozycji do aktualnej wiedzy medycznej, stwarzanie zagrożenia dla zdrowia publicznego.

Łamanie prawa procesowego

Sądy lekarskie, orzekające w tych sprawach, działają wbrew zasadom prawa procesowego, określonego w kodeksie postępowania karnego, które powinny być podstawą do wyrokowania. Ich wyroki są arbitralne. Sędziowie nie ustosunkowują się do argumentów obwinionych lekarzy, przywołujących wyniki badań naukowych i zweryfikowane dane epidemiologiczne. Nie odnoszą się w ogóle do zarzutu błędnych przepisów pandemicznych, na mocy których sparaliżowano służbę zdrowia, odmawiając pacjentom leczenia szpitalnego w sytuacji chorób zagrażających życiu i zdrowiu oraz kolejnym milionom uniemożliwiono dostęp do lekarzy pierwszego kontaktu. Jak już bezspornie wiadomo, zaskutkowało to rozwojem chorób (głównie sercowo naczyniowych i onkologicznych), które na lata będą obciążać system ochrony zdrowia w Polsce (tzw. dług zdrowotny).

Na poparcie swoich tez sądy lekarskie nie przywołują żadnej literatury naukowej, na ogół posługują się wyłącznie i to bezkrytycznie rekomendacjami instytucji (WHO, ECDC, PAN, AOTMIT, Rada Medyczna). Pomijają przy tym ustalenia dla nich niewygodne, jak choćby dokument z 22 marca 2022 r. Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji potwierdzający, iż testy PCR dają nawet 90% wyników fałszywie pozytywnych.

Nawet jeśli zdarza się, że w procesie powoływany jest biegły, to najczęściej jest to dr Paweł Grzesiowski, ekspert Naczelnej Izby Lekarskiej, który nie tylko że nie wskazuje źródeł naukowych, z których wywodzi swoje tezy, ale też z wysokim prawdopodobieństwem zachodzi w jego przypadku konflikt interesów. Dr Grzesiowski jest prezesem Fundacji Instytut Profilaktyki Zakażeń i dyrektorem Centrum Medycyny Zapobiegawczej i Rehabilitacji. Przy Fundacji działa w ramach NZOZ Instytut Profilaktyki Zakażeń, który jest beneficjentem programu pn. „Zmniejszenie dysproporcji zdrowotnych w programach szczepień i racjonalnym stosowaniu antybiotyków w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej w Polsce" wspólnie z Norweskim Dyrektoriatem ds. Zdrowia oraz Norweskim Instytutem ds. Zdrowia Publicznego. Całkowity budżet inicjatywy wynosi 110 500,00 euro. W odniesieniu do dziedziny szczepień ochronnych „inicjatywa będzie się skupiać na podnoszeniu świadomości i tworzeniu dostępu do wiedzy personelu medycznego w dziedzinie zapobiegania chorobom zakaźnym poprzez działania edukacyjne, z uwzględnieniem skutków pandemii COVID-19".

Tajne przez poufne

Zdumiewa, że sądy lekarskie nierzadko ukrywają sposób procedowania przed opinią publiczną. W Krakowie w dniu 19 grudnia 2022 roku o godzinie 10:00 odbędzie się rozprawa przed Sądem Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie, na którą został wezwany jako obwiniony dr n. med. Zbigniew Martyka, specjalista chorób wewnętrznych oraz chorób zakaźnych, od ponad 30 lat pracujący na oddziale zakaźnym a od roku 2000 – szef oddziału.

Temu znakomitemu lekarzowi zarzucono, że „w okresie między 8 września 2020 roku a 5 grudnia 2021 roku publikował informacje na temat tzw. pandemii koronawirusa, niezgodne z aktualną wiedzą medyczną".

Dr Martyka w publicznej odpowiedzi na swojej stronie internetowej, sformułowanej na podstawie konkretnych dowodów naukowych, w tym najwyższej jakości (RCT i meta-analizy), wykazał bezpodstawność zarzutów ujętych we wniosku o ukaranie. Zapytałam Izbę w Krakowie, na czym polegało zatem postępowanie wyjaśniające, kto je prowadził i kiedy zostało zakończone, a także kto jest Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej przydzielonym do sprawy, jaki jest skład sądu lekarskiego oraz o jaką karę występuje Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej.

Dzisiaj, tj. 12 grudnia otrzymałam odpowiedź, że „postępowanie wyjaśniające zakończono 23.03.2022 r. oraz że Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej nie udziela informacji o przebiegu prowadzonych postępowań w ich toku, w szczególności nie komentuje prowadzonego postepowania dowodowego, a postępowania w toku objęte są tajemnicą i objęte nimi dane wyłączone są także z zakresu dostępu do informacji publicznej". Nadto, że „decyzja o wyznaczeniu zastępcy Rzecznika reprezentującego go w toku rozprawy nie została jeszcze podjęta, o składzie orzekającym decyduje Okręgowy Sąd Lekarski, a wnioski karne w sprawach w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej formułowane są po zakończeniu postępowania dowodowego prowadzonego przed Sądem".

To kolejny przypadek (poza powszechnie znanymi procesami dr Anny Prześlicy-Martynowskiej i dr Doroty Sienkiewicz – prezes Polskiego Stowarzyszenia Niezależnych Lekarzy i Naukowców), w którym Izby Lekarskie nie uzasadniają na czym ma polegać rzekome „propagowanie zachowań antyzdrowotnych i bycie w opozycji do aktualnej wiedzy medycznej" przez obwinionych lub już skazanych lekarzy.

Warte podkreślenia jest, że Izby nie odnoszą się w ogóle do publicznych raportów nt. pandemii koronawirusa jak np. wydanej w tym roku przez Fundację Ordo Medicus „Białej Księgi pandemii koronawirusa", w której na podstawie kilkunastu tysięcy kontrolowanych badań randomizowanych przedstawiono naukową analizę strategii związanych ze zwalczaniem Covid-19. Dowiedziono w niej braku skuteczności masek ochronnych i istotnych klinicznie niepożądanych skutków medycznych noszenia masek. Podobnie dowiedziono fałszywości innych strategii: masowego testowania testami PCR, lockdownów, kwarantann, zamykania drzwi szpitali przed pacjentami i innych interwencji niefarmaceutycznych.

Sędziowie sądów lekarskich mają za nic coraz liczniejsze dowody wątpliwej skuteczności szczepień i coraz większej skali niebezpiecznych NOP-ów.

Jak się wydaje, izby lekarskie nie zamierzają podjąć koniecznej debaty o metodach walki z pandemią, które – narzucone przez WHO – w większości nie sprawdziły się lub nawet okazały się wysoce szkodliwe.

Protestujący lekarze mają być spacyfikowani przy pomocy wyroków skazujących, orzekanych wbrew faktom i dowodom.

Co dalej?

Skazanym lekarzom przysługuje ochrona sądowa poprzez możliwość złożenia kasacji do Sądu Najwyższego. Nie jest to jednak postępowanie proste i tanie. Kasacja musi być sporządzona przez profesjonalnego pełnomocnika (adwokata lub radcę prawnego), co kosztuje, i jest związane dodatkowo z opłatą w wysokości 750 zł. Nadto kasacja nie może być wniesiona przez Rzecznika Praw Obywatelskich, gdyż zgodnie z art. 95 ust. 1 ustawy o izbach lekarskich ten środek zaskarżenia przysługuje tylko stronom, w tym skazanemu lekarzowi i Rzecznikowi Odpowiedzialności Zawodowej, oraz Ministrowi Zdrowia i Prezesowi Naczelnej Rady Lekarskiej. Ci ostatni nie mają – co oczywiste – interesu, by wspierać lekarzy kwestionujących błędne przepisy.

Postępowanie kasacyjne jest długotrwałe, a w jego trakcie lekarz już jest pozbawiony prawa do wykonywania zawodu, jeśli taką karę sąd lekarski orzekł.

Wydaje się, że konieczna jest – w interesie lekarzy i pacjentów – nowelizacja ustawy o izbach lekarskich przez Sejm. Winien w niej pojawić się przepis: **„Lekarz nie może być karany za publicznie wyrażane poglądy na temat metod ochrony zdrowia publicznego"**.

Nie można bronić autorytetu służby zdrowia, co błędnie czynią izby lekarskie, przy pomocy skazywania lekarzy sygnalizujących drastyczne pomyłki w organizacji służby zdrowia i metodach zwalczania chorób. Przypomnijmy wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia z 23 kwietnia 2008 roku sygn. SK 16/07:

„Element ochrony dobra publicznego związanego ze społecznym wizerunkiem służby zdrowia i jej pracowników podlega ważeniu w zestawieniu z innymi wartościami, prawnie chronionymi zarówno na poziomie konstytucyjnym, jak i ustawowym, takimi jak: prawo pacjentów do właściwej opieki zdrowotnej, czy prawo do informacji".

W tym samym wyroku zapisano:

„Podobnie stanowią międzynarodowe zbiory zasad deontologii lekarskiej. Np. Art. 28 zdanie 1 i 2 Europejskich zasad etyki lekarskiej (dalej: EZEL), uchwalonych 6 stycznia 1987 r., stanowi, że obowiązujące lekarzy reguły koleżeństwa (la confraternité) „są ustanowione w interesie pacjentów" i „mają na celu zapobieżenie sytuacji, w której pacjenci staną się ofiarami nieuczciwej konkurencji między lekarzami". Wreszcie punkt B 6 załącznika do EZEL przewiduje, że „Lekarz może uczestniczyć w reportażach publicznych w prasie, radiu i telewizji w zakresie, w jakim służą one informowaniu społeczeństwa w dziedzinie zdrowia(…)".

Nie przestrzegając tych zasad, staniemy się niewolnikami i ofiarami WHO i innych organizacji międzynarodowych oraz ich akolitów.

GOŚĆ Z AMERYKI

Stanisław Srokowski

Poezja i blask Prawdy

Przedstawiamy wywiad z wybitnym badaczem literatury światowej prof. Pearcem, przygotowany specjalnie dla nas przez znakomitą tłumaczkę Annę Szydę. Profesor Joseph Pearce urodził się w 1961 r. w Anglii. Wychowywał się w rodzinie o antykatolickich przekonaniach. W wieku 28 lat przeżył nawrócenie i przyjął chrzest w Kościele katolickim. Już jako pisarz, poeta, wykładowca akademicki, szekspirolog i krytyk literacki, stał się autorem wielu książek, między innymi literackich biografii Williama Szekspira, J. R. R. Tolkiena, Oscara Wilde'a, C. S. Lewisa, Gilberta Keitha Chestertona, Aleksandra Sołżenicyna i Hilarego Belloca. Piastuje funkcję dyrektora działu wydawniczego Augustine Institute w USA, jest wydawcą i redaktorem periodyku St. Austin Review.

St. S.

Panie Profesorze, zajmował się Pan tak wielkimi twórcami, jak Oscar Wilde, Aleksander Sołżenicyn i Tolkien. Czego Pan szuka u pisarzy? Czy tylko ich korzeni religijnych, czy czegoś więcej?

Przykuwa moją uwagę przede wszystkim trójjedyny blask emanujący z dobra, prawdy i piękna. Te trzy transcendentalia mają charakter trójjedyny; innymi słowy są zespolone i nierozdzielne; stanowią przejaw obecności jednego Trójjedynego Boga.

Bóg jest Miłością, Logosem i Poetą. Jest Dobrem, Prawdą i Pięknem. Dostrzegli to już Platon i Arystoteles, a unaocznił Jezus Chrystus, objawiając się jako droga, prawda i życie. Drogą dobra jest *caritas*; prawda to Rozum, Logos, przyczyna (*ratio)* rzeczywistości, Ten, który Sam jest Prawdą. Życie natomiast to piękno tkwiące w liryce, która porusza wewnętrznie obserwatora piękna i jednoczy go z urodą rzeczy kontemplowanej. Wspomniani przez Panią pisarze interesują mnie w świetle owych transcendentaliów.

Aleksander Sołżenicyn był pielgrzymem. Przemierzył drogę od nienawiści do miłości i od ateistycznego kłamstwa ku chrześcijańskiej prawdzie. Miłość ukazał, a prawdę wypowiedział, tworząc dzieła literackie najwyższej próby. Podobnie jak Dostojewski był zdania, że piękno zbawi świat. Piękno egzorcyzmuje nienawiść, wszelki fałsz i brzydotę. Jest dowodem na to, że nienawiść można uleczyć miłością, odsłonić przez akt miłosiernego wybaczenia; pokazuje, że fałsz można zdemaskować dzięki światłu miłości; dowodzi, że nawet brzydota może ulec przeistoczeniu, jeśli zostanie ochrzczona krwią, która wypłynęła z ran Chrystusa na Krzyżu.

Sołżenicyn dostrzegł, że samo cierpienie może być piękne, jeśli prowadzi dotkniętego nim człowieka do dobra i prawdy. Był wdzięczny za swoje aresztowanie i uwięzienie, ponieważ uratowało go to przed życiem w zakłamaniu marksizmu. Był wdzięczny za swoje cierpienie, ponieważ rzuciło go na kolana. Przywiodło do stóp krzyża. Pokazują to kapitalnie takie jego utwory, jak „Jeden dzień życia Iwana Denisowicza" „Oddział chorych na raka" oraz „Krąg pierwszy".

Tolkien posługiwał się innym gatunkiem literackim, niemniej jednak jego twórczość uzewnętrznia te same prawdy, które znajdujemy u Sołżenicyna. Ukazuje moc ciemności grzechu i jednocześnie odsłania jeszcze potężniejszą siłę odkupieńczego cierpienia. Unaocznia nam za sprawą światła miłości i budzących nadzieję słów Samwise'a Gamgee, że zaiste „nad cieniami słońca blask".

Oscar Wilde przeżył dozgonny romans z dobrem, prawdą i pięknem Kościoła katolickiego, choć kochankiem był niewiernym. Flirtował z bezeceństwem, obłudą i szpetotą, zanim został rzucony na kolana przez cierpienie. A zadał je sobie własną ręką. To właśnie wtedy podziękował Bogu za to, że skruszył jego kamienne serce, ponieważ „jakąż inną drogą, jak nie przez serce skruszone może wstąpić doń Chrystus Pan?"

W jednej ze swoich książek, „Pisarze nawróceni" badał Pan wpływ wiary na twórczość autorów. Jakie wnioski Pan wyciągnął?

Jako że sam jestem konwertytą, zawsze intrygowali mnie ci, którzy doświadczyli nawrócenia. Fascynacja ta wynika częściowo z przeświadczenia, że nigdy nie ma dwóch identycznych dróg. Owszem, jest pewna doza prawdy w powiedzeniu, że wszystkie drogi (lub przynajmniej wszystkie drogi prawdziwe) prowadzą do Rzymu. Niemniej, istnieje wiele rozmaitych ścieżek wiodących do tego samego celu. Właściwie ilu ludzi, tyle dróg. A jednak każdego pielgrzyma podążającego własnym szlakiem zawsze wspomagają współtowarzysze.

Żonglując metaforami, można stwierdzić, że żaden człowiek nie jest samotną wyspą. Potrzebujemy się wzajemnie. Nie istnieje miłość do Boga bez miłości do bliźniego. Przykładowo, byłem świadomy wpływu wywartego przez Chestertona, Belloc'a, S.C. Lewisa, Sołżenicyna, Newmana, Akwinaty i innych na przebieg mojej własnej wędrówki do Rzymu. Nigdy nie dotarłbym do Wiecznego Miasta, gdyby mojej drogi nie oświetlały dobro, prawda i piękno będące udziałem innych pątników. To właśnie poczucie wdzięczności, jaką żywi każdy nawrócony do swoich współtowarzyszy powodowało mną i dało impuls do powstania książki o pisarzach nawróconych. Pragnąłem zstąpić do źródeł dwudziestowiecznego nurtu literackiego znanego jako Katolickie Odrodzenie Intelektualne w poszukiwaniach, których celem było zrozumienie owego systemu powiązań skupiającego inspirujące się wzajemnie umysły. Chciałem zbadać, jak umysły te ożywiała łaska, jak uskrzydlały się nawzajem. Frapowało mnie to, co wyraża podtytuł książki: „inspiracja duchowa w epoce niewiary".

Jest Pan też szanowanym poetą. Jakie miejsce widzi Pan dla nowych pokoleń poetyckich?

Poezja to cichy, niepozorny głos spokoju w świecie, który w zalewie zgiełku zatracił umiejętność skupienia i zadumy. Ofiarowuje nam przestrzeń do zaczerpnięcia oddechu. Czas na refleksję. Wydobywa nas z czasu i przestrzeni i przenosi w dziedzinę metafizyki. Odrywa nas od tego, co przemijające i wiedzie ku rzeczom trwałym; wskazuje drogę, która prowadzi od czasu do wieczności. Prowadzi nas ku dobru, prawdzie i pięknu. Poezja uwalnia z ograniczeń wyznaczonych przez pięć zmysłów fizycznych i kieruje ku zmysłom metafizycznym: pokorze, wdzięczności, zachwytowi, kontemplacji i rozszerzeniu.

Prawdziwy poeta przystępuje do dzieła na kolanach, korząc się i prosząc o asystencję swojej Muzy, o dar natchnienia. Tak rozumiane uniżenie nierozerwalnie wiąże się z poczuciem wdzięczności za dar istnienia, co z kolei otwiera nam szeroko oczy i napawa zachwytem. Jedynie mając oczy szeroko otwarte, możemy przejść ku kontemplacji koniecznej dla zaistnienia stanu rozszerzenia się umysłu i duszy, który pozwoli narodzić się prawdzie w całej jej pełni i blasku. Dotyczy to wszelkiego przejawu wypowiedzi lirycznej i twórczości artystycznej oraz czynnego się weń włączania; nie zaś wyłącznie pisania i czytania poezji w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Tolkien pisał, że natura jest niekończącym się zgłębianiem wiedzy zadanym tym, którzy otrzymali do tego dar. Poeci to ci, którzy otrzymali ten dar. Tańczą w rytm muzyki sfer. Ci, którzy tańczyć nie chcą, są martwi. W ich sercach nie ma muzyki, a w ich duszach nie ma życia. Są chodzącymi trupami. Szekspir wyraża to lepiej niż ja:

> Człowiek, harmonii nie mający w sobie,
> Którego współdźwięk tonów nic porusza,
> Zdolny jest zdradzić cię, oszukać, złupić.
> Umysł u niego ciężki jak mgła nocna,
> A serce czarne jak Ereb. Nie ufaj
> Nikomu z takich. — Słuchajmy muzyki.

Nad czym Pan obecnie pracuje?

Niedawno ukończyłem pracę nad historią świata chrześcijańskiego. Poszczególne rozdziały książki odpowiadają dwudziestu stuleciom od narodzenia Chrystusa. Zainspirowały mnie słowa Benedykta XVI, że „jedyna naprawdę skuteczna apologia chrześcijaństwa sprowadza się do dwóch argumentów, a mianowicie świętych, których zrodziła Matka Kościół i sztuki, która ukształtowała się w jej łonie". To, dodaje Benedykt, jest „świadectwem…. oddanym Bogu przez blask zrodzony ze świętości oraz sztuki". Moja książka stanowi spojrzenie na utkany ręką czasu misterny arras dobra i piękna, o czym wspomina Papież Benedykt oraz na zło wplecione na przestrzeni dziejów w tęże tkaninę przez tych, których nie brak w żadnym pokoleniu, a którzy przedkładają pychę nad pokorę w swojej uległości wobec Miasta Ludzkiego, nie zaś Miasta Bożego.

Jeśli chodzi o prace będące w toku, to kończę serię szkiców poświęconych pięćdziesięciu wielkim dziełom literatury, które mam nadzieję wydać w formie książki oraz nad zbiorem krótkich duchowych refleksji nad wielką literaturą skierowanych do mężczyzn. Wiosną ma się ukazać antologia zebranej przeze mnie poezji dziecięcej pod tytułem, „Wiersze, które powinno znać każde dziecko". Będzie to tom drugi wcześniejszej antologii, „Wiersze, które powinien znać każdy katolik".

Oprócz tych rozmaitych przedsięwzięć regularnie pisuję eseje do szeregu pism, nauczam zdalnie i sporo podróżuję w ramach wykładów objazdowych. Cały czas redaguję „The St. Austin Review", katolicki dwumiesięcznik poświęcony kulturze, którym kieruję od czasu jego powstania w 2001 roku. I wreszcie, nagrywam trzy podcasty tygodniowo w ramach projektu „Inner Sanctum" („Wewnętrznego Sanktuarium") związanego z moją osobistą stroną internetową, jpearce.co. Jednym słowem, zajęć mi nie brakuje!

Rozmawiała Anna Szyda

▶

WIERSZE JOSEPHA PEARCE'A

Modlitwa męża

O macierzyństwie będzie ma pieśń
I o świętości – przekonasz się.
O grzechu będzie – tak, o nim też,
Gdy mroczny i chmurny rani Cię.

Pieśń moja to nic tylko modlitwa,
O to, bym w łasce i miłości rósł.
I wiedząc, że grzech – szatańskie sidła,
O to, bym męża rolę pojąć mógł.

Ulecz jej serce przez grzech mój rozdarte
I pobłogosław, o Panie, jej czoło
Nie korony z cierni, ale nimbu warte:
Niech pieszczota czysta muska włosy jej.

Pragnieniem mego lamentu jest:
Rycerzem, nie biczem, dla niej stawać się.

Dekonstrukcja

Reductio ad absurdum
nihilistyczne podważenie
wszystkiego
sprowadzenie
do zupy pierwotnej
Niczego.

Minimalizmu trójca:
seks, narkotyki i rock'n'roll.

Lecz i to trinitarne novum
zredukować da się…

Seks to jedynie narkotyk
a narkotyki i rock'n'roll
jedynie seksu zamienniki.
Ta nowa jedność
nowy unitaryzm
seks ma na imię…

Nie Olśniewający Seks
w romantycznych wzlotach,
lecz jarmarczny seks
w ukrytych frustracjach
swych bezpłodnych głębi.

Omnipotencja
impotencji.

BELLOC*

Nie patos to względności,
Patos zwykłego mniemania,
Manią wielkości wyretuszowany;
Nie, patos to absolutów,
Patos bezsporności,
Uświęcony służebnością
Wobec wielkości ponad własne ja.

* Hilaire Joseph Pierre Belloc – pisarz angielski pochodzenia francuskiego, przedstawiciel nurtu katolickiego w literaturze angielskiej.

Stanisław Srokowski
Młode Talenty

ANNA SZYDA

Anna Szyda, ur. w 1966 r., absolwentka filologii angielskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Literatura, a poezja w szczególności, zawsze była, jest i pozostanie jej wielką miłością. W życiu zawodowym stara się uwrażliwiać innych na piękno i bogactwo szekspirowskiej mowy, nauczając, pisząc i tłumacząc. Jest autorką podręczników języka angielskiego dla duchownych, teologów i wszystkich miłośników języka, który stał się współczesną łaciną. W katolickiej wierze i oddaniu się Maryi odnajduje ukojenie, radość życia i rację bytu. Lubi mierzyć się z wyzwaniami, kierując się słowami św. Pawła, „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

IDĄ ŚWIĘTA

Zima Święta Roczek Nowy
I kolejny rok już z głowy
Dzwonią dzwonki pędzą sanie
Gdzieś daleko słychać granie

Zimą chłodem znów powiało
Dzionka teraz bardzo mało
Słonko bardzo słabo świeci
Ot śnieżynka z nieba leci

Leci wolno i wiruje
Nie wie gdzie wnet wyląduje
Krótko cieszy swym widokiem
Otulony świat już mrokiem

Biały płatek cieszy dzieci
I wzruszeni są poeci
Piszą wiersze romantyczne
Dramatyczne i liryczne

Świat jest ciągle w dużym biegu
A tu spada płatek śniegu
Mały płatek śnieżnobiały
Choć jest mały to wspaniały

Doskonały w swej strukturze
Możliwości są tak duże
Każdy inny – symetryczny
W swej naturze bardzo śliczny

Wprost na ziemię z nieba zmierzał
Chwilę skromnie tu poleżał
Śnieżny płatek wziął się stopił
I nikogo tym nie stropił

Bo cóż śnieżka taka mała
Delikatna i nietrwała
Jedną chwilkę tylko była
I niebawem się stopiła

Krótkie ma śnieżynka życie
Szybko znajdzie się w niebycie
Taki urok jest natury
Mały płatek z dużej chmury

Wnet spłynęła łezką małą
I jak płatek też nietrwałą
Zaraz zaś wyparowała
Ot historia to już cała

Ta śnieżynka bardzo mała
Tylko chwilkę zaistniała
Przyleciała hen gdzieś z góry
Rozjaśniła dzień ponury

Jak to było już w przeszłości
Sprawił płatek ciut radości
Dzieci bardzo się cieszyły
I bałwanka ulepiły

Śnieżki z nieba znów leciały
Radość dzieci z tego miały
I szusować będzie można
I się ślizgać tak z ostrożna

Jak to bywa w całym świecie
Są zawieje i zamiecie
Kiedy ostre są śnieżyce
Strach wyjechać na ulice

W górach wiele śniegu bywa
W zimie wciąż śniegu przybywa
Tam gdzie latem były owce
Zimą zaspy i lodowce...

POSTSCRIPTUM
Krótkie ma śnieżynka życie
Mała chwilka zaś w niebycie
Dany czas jej szybko minie
Zaistnieje... I przeminie...

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie

11.11.2012

Jacek Milewski

▪ 11 listopada 2012 roku poszliśmy z żoną przyjrzeć się Marszowi Niepodległości. Nie iść w Marszu, ale przyjrzeć się. No i zobaczyć faszystów, o których tyle mówiono i pisano. Kto by nie chciał zobaczyć prawdziwego faszysty na żywo? W Warszawie?

Gdy Marsz ruszył, ruszyliśmy z nim, ale obok. Byliśmy z przodu, w środku, z tyłu. Przypatrywaliśmy się uważnie, ale faszystów nie stwierdziliśmy, choć potem ktoś nam próbował wyjaśnić, że tego dnia na swe faszystowskie mundurki założyli jesionki, by chytrze się zakamuflować. Zobaczyliśmy za to normalnych ludzi, wielki tłum zwykłych Polaków z biało-czerwonymi flagami. Starych, młodych, w średnim wieku. Między nimi szedł mężczyzna z kilkuletnią córką w wózku. Dziewczynka była Mulatką.

Po chwili spostrzegliśmy, że parę metrów od nas idzie Kornel Morawiecki. W długim, rozpiętym płaszczu, z gołą siwą głową, spokojnie uśmiechnięty, wtopiony w tłum. TEN Kornel Morawiecki – bohater, niezłomny, bezkompromisowy. Ten sam, którego bali się komuniści i ścigali przez prawie sześć lat. I nie mogli złapać. A gdy już dorwali, to po uwięzieniu wyrzucili zaraz siłą z Polski, by nie przeszkadzał w budowie Okrągłego Stołu i dzieleniu się Polską z „konstruktywną opozycją”. Potem przez lata zamilczany, wygumkowywany z historii oporu lat osiemdziesiątych i walki o wolną Polskę. Poszliśmy razem z nim.

Chwilę potem dostałem sms-a od kolegi: „Panienka w TVN nadaje z Marszu Niepodległości na żywo. Zapytali ją, czy wznoszone są jakieś nacjonalistyczne i rasistowskie okrzyki. Powiedziała, że tak – Bóg, Honor, Ojczyzna.”

Trzy lata później, mieszkając wtedy w targanej zamachami i paraliżowanej polityczną poprawnością Francji, wzruszeni, oglądaliśmy inaugurację obrad świeżo wybranego Sejmu. Przemawiał Marszałek Senior. Po dwudziestu pięciu latach wreszcie poseł w wolnej Polsce. Wreszcie doceniony, choć nie tak, jak mu się należało. To było już po powstaniu KOD-u, ale przed tym, gdy rzekomi obrońcy demokracji i konstytucji, a tak naprawdę obrońcy komunistów, esbeków, kapusiów i ich wspólników w złodziejskim „transformowaniu Polski”, mieli czelność krzyczeć w kierunku idącego samotnie ulicą Kornela Morawieckiego: „Bandyta! Będziesz siedział!”.

Przemawiał Marszałek Senior: „Niosę Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomienie. Gdzie Cię doniosę, nie wiem”. Tak zaczął. Warto przypominać sobie to przemówienie – minęło siedem lat, a ciągle aż ciarki przechodzą.

Kornel Morawiecki – symbol. I ciągły wyrzut sumienia dla niektórych.

Bogusław Mucha
1930 – 2022

Artur Adamski

▪ W Gorzowie Wielkopolskim zmarł kapitan AK, wieloletni honorowy prezes Lubuskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, bohater walki z agresorem niemieckim i sowieckim, działacz niepodległościowy, przyjaciel Solidarności Walczącej.

Bogusław Mucha pochodził z Lubelszczyzny. Wychowywany w patriotycznej rodzinie, wraz z rozpoczęciem nauki w szkole powszechnej związał się ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. Wspominając lata międzywojenne mówił, że utożsamianie się ze swoim państwem, miłość do ojczyzny, pragnienie służenia Polsce wynosiło się wtedy z domu i było umacniane przez każdego nauczyciela. O przynależności do Polski, o obowiązku troski o ziemię przodków mówiono dzieciom już w ówczesnych przedszkolach. Jako kilkulatek mundurek zucha nosił z dumą, jak niemal wszyscy wówczas uważając, że jest on znakiem przygotowywania do przyszłej jak najsolidniejszej pracy dla swojego kraju i do zaszczytnej służby w wojsku. Organizacyjny strój ZHP był manifestacją tej postawy, stąd wielu nosiło go codziennie. Zapamiętał m.in. każde spotkanie z ostatnimi powstańcami styczniowymi, którzy

Fot. Radio Zachód

chodzili w fundowanych przez państwo tradycyjnych mundurach i którym jako pierwszy zobowiązany był salutować nawet generał. Bogusław Mucha opowiadał, że widząc powstańca roku 1863 stawał na baczność i oddawał mu honory.

We wrześniu 1939 był zbyt młody, żeby powierzone mu mogły być zadania, wykonywane przez starszych druhów, często broniących Polski w jednym szeregu wraz z żołnierzami. Od pierwszych dni okupacji polskimi patriotami wypełnione zostały wszystkie więzienia. Sam w błyskawicznym tempie dorastał, pomagając harcerzom masowo włączającym się w konspirację. Nie miał wtedy jeszcze nawet dziesięciu lat, więc jego rola nie mogła być duża. Tym bardziej, że wielu starszych druhów z jego hufca trafiało do katowni gestapo, w tym do cieszącego się ponurą sławą Zamku Lubelskiego. Już jednak jako dwunastolatek został łącznikiem jednego z ogniw Armii Krajowej a nawet uczestnikiem akcji sabotażowych. Rok później pełnił już funkcje pomocnicze w leśnym oddziale AK, uczestniczył w działaniach uniemożliwiających transporty wojskowe, a krótko potem w zbrojnej walce z okupantem. W 1944 brał już udział w party- ▶

► zanckich starciach na Lubelszczyźnie, z której wraz z oddziałem przemaszerował na Ziemię Wileńską, by wziąć udział w działaniach związanych z Operacją Ostrobramską. Po jej pierwszej fazie, pełnej sukcesów w walce z Niemcami, druga polegała na oporze, stawianym oddziałom NKWD, dążącym do zlikwidowania niepodległościowego podziemia. Bogusław Mucha należał do tych, którzy nowym okupantom stawiali twardy opór, a potem z bronią w rękach wymykali się z sowieckich obław.

Rok 1945 pełen był goryczy opuszczenia Polski przez jej sojuszników i klęski ojczyzny, która pomimo poniesienia kolosalnych ofiar stała się łupem jednego z agresorów. Wiedział też jednak, że zniszczony kraj trzeba odbudowywać i wychowując kolejne pokolenia być gotowym do wskrzeszeni niepodległości wtedy, kiedy tylko szansę na to dadzą ciągle przecież zmieniające się okoliczności. Zamieszkał w Gorzowie Wielkopolskim. Uważał, że odzyskane po wojnie Ziemie Zachodnie jednoznacznie się Polsce należą. Nie tylko mają one bowiem długą polską historię, ale stanowią namiastkę rekompensaty za zagarniętą przez Stalina połowę terytorium II Rzeczpospolitej.

Na początku lat pięćdziesiątych UB wpadło na trop wojennej przeszłości Bogusława Muchy. Został aresztowany, ale na szczęście udało mu się uniknąć losu, jaki był wtedy udziałem wielu tysięcy akowców. Pomogły mu w tym przede wszystkim młode lata, na jakie przypadł czas okupacji oraz zamieszkanie na ziemiach odległych od stron rodzinnych i rejonów operowania jego leśnego oddziału. Skutkiem tych faktów ubecy doszli do wniosku, że Mucha nie mógł być żołnierzem AK a po przeniesieniu się z Lubelszczyzny może też mieć niewielki kontakt z ludźmi, z którymi coś go kiedyś wiązało. Nigdy nie tracił wiary w odzyskanie niepodległości. Ufał, że jak w czasach rozbiorów prawdziwa polskość przetrwa dzięki oparciu, jakie zawsze narodowi dawał Kościół, a także za sprawą rodzinnych przekazów tradycji i prawdy o polskiej historii. Wyniesienie na tron papieski Polaka oraz powstanie NSZZ Solidarność rozumiał jako historyczną szansę. Nadziei nie tracił także po wybuchu stanu wojennego. Współpracował z podziemiem, w którym najbliższa mu była Solidarność Walcząca. Postrzegał ją jako kontynuację Armii Krajowej a Kornela Morawieckiego uważał za kolejnego ze sztafety wielkich narodowych przywódców i bohaterów. Z wielkim niepokojem obserwował przemiany, dokonujące się od 1989 roku. Włączył się w organizowanie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i liczył na to, że w III RP zasłużeni w walce o niepodległość będą odgrywali rolę podobną do tej, jaką pamiętał ze swojego dzieciństwa. Z prawdziwym bólem przyszło mu stwierdzić, że szkoły często nie formują już postaw patriotycznych a wielu nauczycielom sprawy polskiego dziedzictwa walki o wolność są nieznane i obojętne. Stanowczo sprzeciwiał się fałszowaniu historii. Mówiąc o podłych przekłamaniach, publikowanych w mediach tzw. „głównego nurtu" używał bardzo mocnych słów. Ubolewał, że potrafią one spotwarzać pamięć o Powstaniu Warszawskim równocześnie propagując ewidentne anty – wartości. Nie ustając w upamiętnianiu narodowych rocznic zauważał, że sierpniowym konkurencję robi przyciągający masy młodzieży festiwal w Kostrzyniu. Powtarzał, że patriotyczne uroczystości organizował będzie nawet wtedy, gdy razem z nim będą w nich brały udział choćby i trzy osoby.

Ubyła Polsce postać bardzo dla niej zasłużona i szlachetna. A pamięć o ludziach takich, jak Bogusław Mucha wszystkim nam jest bardzo potrzebna. Szczególnie w czasach ofensywnego generowania aksjologicznego chaosu.

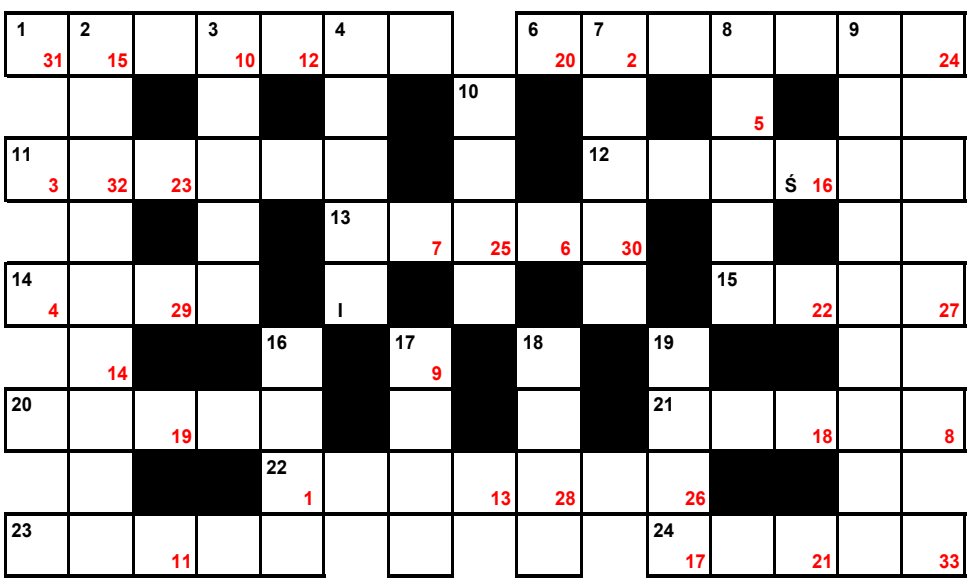

POZIOMO: 1) żywa czy sztuczna – na święta musi być w domu; **6)** dzięki niemu poznajemy literaturę światową; **11)** mąż matki, lecz nie ojciec; **12)** zwracamy się z nią np. do urzędu; **13)** olśnienie, nagły przebłysk; **14)** wyspa w archipelagu Marianów; **15)** jej dziwne losy opisała Charlotte Bronte; **20)** oby były mądrych i sprawiedliwych ludzi; **21)** słynny kabaret wrocławski; **22)** ten, kto nosi to imię jest darem Boga; **23)** pisany obraz; **24)** owad, którego widok cieszy oczy.

PIONOWO:2) tak Zagłoba nazywał Basię Wołodyjowską; **3)** rzeka w Kazachstanie, dopływ Irtyszu; **4)** zespół muzyczny z Grzegorzem Skawińskim; **7)** zajęcza podobno przynosi szczęście; **8)** Roger, angielski aktor; **9)** element współczesnej wojny hybrydowej; **10)** ciasto z dużą ilością kremu; **16)** w galarecie, smażona, po grecku – na polskim, wigilijnym stole; **17)** wiją się w terrarium; **18)** każdy jakąś ma; **24)** np. czaszkowy.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 286 jest hasło utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 33. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 285 POZIOMO: żandarm, Chersoń, adwent, odgłos, arsen, okna, Elza, oczko, Adolf, stygmat, gawot, apacz PIONOWO: abdykacja, dieta, Rataj, Hlond, Ogorzelec, Cisa, most, dryg, puma, łata : **Każdy dzień jest drogocennym klejnotem.**

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	
16	17	18	19	20		21	22	23	24	25					
26	27	28	29	30	31	32	33								

obywatelska

Redaktor naczelny: Albert Łyjak
Z-ca redaktora naczelnego: Agnieszka Marczak
Redakcja: Stanisław Srokowski, Krzysztof Brzechczyn, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.

Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28
tel. 71 345 34 02;
e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;
www. gazetaobywatelska.info

gazetaobywatelska.pl
gazetaobywatelska.com
solidaryzm.eu
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;
Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006; REGON: 020560 999;
KRS: 0000 283315;
Nr konta: Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę")

Druk: Polskapress
ISSN 2392-3415

Z sieci

Znane i mniej znane portale w pigułce

nepomuki.pl/nepomuk/index.html

Nie spodziewaliśmy się, że znajdziemy stronę poświęconą wizerunkom tylko jednego świętego. A tu miła niespodzianka, początki tej inicjatywy sięgają pierwszej połowy lat 90.: *Nepomuki to wizerunki Świętego Jana z Nepomuka, postaci uwikłanej w dramatyczne wydarzenia historyczne swojej epoki, Popiełuszki tych odległych czasów. Nepomuki są bardzo różnorodne – od wysublimowanych barokowych figur aż do dzikich ludowych świątków, zachwycających swą oryginalnością. Poszukiwacze piękna – trafiliście na właściwe miejsce!* (...) *Uwaga: wchodząc dalej ryzykujesz zarażenie bakcylem nepomuckim! Nie będziesz pierwszy...* Strona bardzo ciekawa i godna uważnej lektury.

archiwumadamalesniaka.pl

Prywatny projekt historyczno-archiwalny, w którego ramach autor od 2017 r. gromadzi dokumenty dotyczące Ziemi Oświęcimskiej, Małopolski, Austro-Węgier i dziejów Legionów Polskich z okresu I wojny światowej. Ostatnie publikacje poświęcone zostały kolei na terenie Oświęcimia. Są to obszerne opracowania, które docenią wszyscy miłośnicy mikrohistorycznych szczegółów. Warto przyjrzeć się fragmentowi z „Gazety Narodowej" z 1884 r. (pisownia oryginalna): *Pociąg nr. 1. wychodzący z Oświęcima przystrojony był zielenią, kwiatami i chorągiewkami, na przodzie maszyny wśród ozdób umieszczony był herb Polski, Litwy i Rusi z napisem „z Bogiem".*

dawnemapykrakowa.pl

Następny adres dla ceniących szczegóły: *Celem projektu CARTOGRAPHIA CRACOVIANA jest prezentacja znanych i tych mniej znanych kartograficznych obrazów przestrzeni Krakowa z możliwością porównania treści dawnej mapy z aktualną wielkoskalową mapą topograficzną lub zdjęciem satelitarnym. Daje to możliwość identyfikacji wielowiekowych zmian jakie zaszły w przestrzeni Krakowa oraz badania rozwoju przestrzennego miasta i jego otoczenia. Dawne mapy są nieocenionym źródłem wiedzy o historii i rozwoju Krakowa.* (...) *Możemy na nich między innymi zobaczyć wsie i przedmieścia będące obecnie częścią miasta, dawne koryto Wisły oraz jej dopływy, średniowieczne mury obronne okalające miasto, szczegółowe plany bitew, obwodową galicyjską linię kolejową, pierścień austriackich fortów, okupację niemiecką i wiele innych ciekawych artefaktów.*

aan

Prenumerata

Krajowa:
kwartalna (6 numerów) – **35 zł**
półroczna (12 numerów) – **75 zł**
roczna (24 numery) – **150 zł**
Zagraniczna:
roczna (24 numery) – **365 zł** (80 EUR lub 100 USD)
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.
Wpłaty proszę kierować na konto:

Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty. Przypomnienie dla wszystkich zamawiających prenumeratę o wpisanie w tytule przelewu „Dla Gazety Obywatelskiej".
Numery kont dla wpłat dewizowych:
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.

Co wiemy o Politechnice we Wrocławiu?

▪ Wrocławska Politechnika jest znana jako dobra uczelnia w stolicy Dolnego Śląska, ale mało ludzi zdaje sobie sprawę z wielkości i naprawdę – potęgi tej instytucji.

Agnieszka Marczak

Fakty będą mówić same za siebie: jest 23 817 studentów na I i II stopniu studiów w 13 wydziałach – w tym w trzech filiach w Jeleniej Górze, Wałbrzychu i Legnicy. Wśród studentów jest 1 223 studenów z innych krajów, którzy spośród 60 różnych kierunków studiów mogą wybrać 35 programów, które są prowadzone w innych językach. Zajęcia prowadzi 2 198 wykładowców z 13 różnych dyscyplin naukowych. Poziom jest równie wielki – politechnika wrocławska zajmuje 4 pozycję wśród polskich uczelni technicznych i siódme miejsce w ogólnej klasyfijacji – to wyniki według Rankingu Szkół Wyższych Fundacji Perspektywy 2022. Najlepsze w kraju zostały uznane przez ten sam ranking kierunki budownictwa – Wydział Budownictwa Lądowego i Wodnego oraz inżynieria chemiczna i procesowa z Wydziału Chemicznego; drugie miejsce technologia chemiczna z Wydziału Chemicznego. Inne wydziały, które zostały uznane za najlepsze kierunki nauczania to biotechnologia, górnictwo i geologia, mechanika i budowa maszyn oraz informatyka, mechatronika i inżynieria materiałowa. Warto studiować i zostać absolwentem tej uczelni, bo uzyskują oni drugie miejsce w Polsce pod względem zarobków – znajdują zatrudnienie albo zaraz po otrzymaniu dyplomu, albo w ciągu trzech miesięcy. Jeśli absolwent chciałby kontynuować naukę, to może to zrobić i wybrać spośród dwunastu dyscyplin w Szkole Doktorskiej, w której jest 477 osób; jest również 307 doktorantów studiów doktorskich.

Prace naukowe Politechniki Wrocławskiej zostały wyróżnione dwoma nagrodami uważanymi za ‘polskiego Nobla’ – są przyznawane przez Fundacje na rzecz Nauki Polskiej. Otrzymali je profesor Marek Samoć w 2016 roku oraz profesor Marcin Drąg w 2019 r. Uczelnia zainwestowała już kilkaset milionów złotych na zakup urządzeń badawczych i aparatów, umożliwiając naukowcom prowadzenie najrozmaitszych prac naukowych. Badania prowadzone przez nich są postrzegane jako nowatorskie, czego dowodem są raporty Urzędu Patentowego Rzeczpostpolitej Polskiej, w których Politechnika Wrocławska jest wyróżniona jako lider, zgłaszając średnio ponad 100 nowych wynalazków rocznie. Do tej pory uzyskano 2,690 patentow oraz praw ochronnych dla prac naukowych. Zgłoszonych wynalazków oraz wzorów użytkowych jest 6036.

Politechnika współpracuje z uczelniami na wszystkich kontynentach, umożliwiając współpracę z badaczami, czego rezultatem jest publikacja około 500 wspólnych prac naukowych. Wymiana międzynarodowa studentów i pracowników jest wykorzystywana przez kilkuset studentów i pracowników rocznie. Lista Filadelfijska, która jest wykazem czasopism i indeksem serii naukowych, wykazuje 20,700 publikacji naukowców z Wrocławia. Międzynarodowa współpraca odbywa się dzięki nauce siedmiu języków nauczanch w Studium Języków Obcych – angielski, francuski, hiszpański, japoński, niemiecki, rosyjski oraz polski dla obcokrajowców.

Politechnika współpracuje z wielkimi miedzynarodowymi koncernami, między innymi z Volvo, Microsoft, IBM, KGHM, LG, Nokia oraz Credit Suisse.

Po takich danych statystycznych można uważać wrocławską politechnikę za miasto w mieście, ale jest jeszcze parę danych, które pokażą, że jest to wielka aglomeracja: jest 253 laboratoriów badawczych, 791 laboratoriów dydaktycznych, 585 sal i pracowni wykładowo-ćwiczeniowych, które mieszczą się w 119 nowocześnie wyposażonych budynkach badawczych.

Historia Politechniki Wrocławsiej jest równie fascynująca – jak większość uczelni na Dolnym Śląsku powstała dzięki zaangażowaniu pracowników naukowych Politechniki Lwowskiej oraz Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kiedy w listopadzie 1945 roku Polacy przejęli budynki Wyższej Szkoły Technicznej. Wcześniej, 20 stycznia 1945 roku, uczelnię zamknięto i studentów oraz profesorów ewakuowano wobec zbliżających się wojsk Armii Sowieckiej i zagrożenia oblężeniem. Jednak budynki nie zostały zniszczone, chociaż 6 maja 45 roku zostały zajęte przez Armię Czerowną (która też ich nie zniszczyła). Dekretem akademickich władz powojennego Wrocławia z 24 sierpnia 1945 roku powołano Uniwerstytet Wrocławski oraz Politechnikę Wrocławską. We wrześniu tego roku zapisało się już 512 studentów, a pierwszy inauguracyjny wykład wygłosił profesor Kazimierz Idaszewski. Pierwsze wydziały, które organizowano w zrujonwanym Wrocławiu był Wydział Mechaniczno-Elektro-Techniczy, Wydział Budownictwa z Oddziałem Architektury oraz na krótko Wydział Chemii Technicznej. Pierwszymi prorektorami byli prof. Edward Sucharda, prof. Kazimierz Zipser oraz prof. Dionizy Smoleński, którzy jeszcze mieli szansę kształtować uczelnię zanim władza ludowa objęła na dobre pieczę nad instytucjami naukowymi.

Politechnika Wrocławska jest dzisiaj zarządzana przez Rektora prof. dr hab.inż. Arkadiusza Wójsa, który związany jest z uczelnią od czasów swoich studiów – w 1997 roku obronił doktorat w Instytucie Fizyki. W tym roku został adiunktem, profesorem nadzwyczajnym w 2008, oraz zwyczajnym w 2014 roku. Wykładał między innymi w Kanadzie, w USA na Uniwerstytecie w Tennessee, w Cambridge. Jest autorem sześciu książek, specjalizuje się w dziedzinie badań fizyki teoretycznej oraz obliczeniowej ciała stałego. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk od 2019 roku oraz Academia Europaea od 2017.

Zarządzenie tak wielką uczelnią to na pewno wyzwanie, ale równie ważna jest też inspiracja rektora i wszystkich wykładowców. Poznając historie i terazniejszość Politechniki Wrocławskiej, nie mam wątpliwości, że przyszłe kadry polskich naukowców mają znakomity przykład na tej uczelni. Jeszcze jedna interestująca informacja, która wyróżnia tą uczelnię – do głównego Kampusu można dostać się nad Odrą kolejką linową „Polinka” z kompleksu Geocentrum.

Szanowni państwo,

W dniu 16 grudnia 2022 o godz. 11.00 IPN Oddział we Wrocławiu organizuje uroczystość upamiętniającą pacyfikację Kopalni Wujek i śmierć 9 górników. Uroczystość odbędzie się pod tablicą przy ul. Reymonta (ZK na ul.Kleczkowskiej). IPN zaprasza wszystkich działaczy opozycji i osoby represjonowane w stanie wojennym. Proszę o powiadomienie wszystkich zainteresowanych udziałem w Uroczystości i liczne stawienie się tego dnia. Przyniesiemy 9 zniczy, aby zapalić je dla upamiętnienia poległych górników.

Stowarzyszenie Osób Internowanych i Represjonowanych POLANA